Mocny finisz

Operowy finał powinien być dramatyczny i zaskakujący, musi chwycić za serce lub rozbawić do łez... Takie właśnie zwieńczenie sezonu zapowiada XVI Letni Festiwal Opery Krakowskiej (15 czerwca – 5 lipca).

Wyraziste postaci, komediowa intryga, wartka akcja, cudowna uwertura i niebiańskie arie, które brzmią – jak zawsze u Mozarta – jakby skomponowano je bez najmniejszego wysiłku. Do tego międzynarodowa gwiazda w jednej z głównych ról. Trudno wyobrazić sobie bardziej efektowne zamknięcie sezonu. Oto przed Państwem *Wesele Figara*! Jego pierwowzorem była sztuka Pierre'a Beaumarchais'go – ostra krytyka feudalizmu i arystokracji, która nie przypadła do gustu władcom ówczesnej Europy. Librecista Lorenzo da Ponte oczyścił wprawdzie intrygę z jawnych akcentów politycznych, jednak cesarski Wiedeń na wszelki wypadek zachował wobec Mozartowskiego dzieła rezerwę. Prawdziwy sukces przyszedł w Pradze. „Tu nie mówi się o niczym innym, tylko o »Figarze«; gra się, śpiewa się i gwiżdże tylko »Figara«; nie chodzi się na inną operę niż »Figaro«" – donosił po praskiej inscenizacji sam kompozytor.

Dzieło trafiło na afisze niemal 230 lat temu i nie schodzi z nich do dziś. Nic w tym dziwnego. Znakomite libretto – historia bystrego i sprytnego Figara, który musi przechytrzyć swego pana, by pojąć za żonę ukochaną Zuzannę – zyskało dzięki Mozartowi genialną, lekką i zmysłową muzykę, nie gubiąc przy tym uniwersalnej, a niekiedy i gorzkiej prawdy, że wszyscy tęsknimy za prawdziwą miłością. „Twórcy naszej inscenizacji pozostają wierni Mozartowskiemu dziełu. Akcentują jego ponadczasowe walory, w tym szczególnie prawdziwość charakterów, uczuć i relacji między postaciami" – zapowiada swoją ostatnią premierę w tym sezonie Opera Krakowska. Reżyseruje Laco Adamik, orkiestrę poprowadzi Tomasz Tokarczyk, zaś gwiazdą obsady będzie światowej sławy baryton Mariusz Kwiecień w roli Hrabiego Almavivy (**15 i 17 czerwca**, kolejne spektakle **19 i 21 czerwca**).

Solista nowojorskiej Metropolitan Opera zaśpiewa także w widowisku muzycznym pod batutą Łukasza Borowicza *Arie oper świata* na dziedzińcu arkadowym Zamku na Wawelu (**24 czerwca**). W tej samej scenerii **25 czerwca** zobaczymy międzynarodowe grono tancerzy w gali baletowej *Grand pas...!*, natomiast dzień później zabrzmią tu *Wielkie chóry wielkich oper*. Program Letniego Festiwalu Opery Krakowskiej uzupełni przejmująca historia nieszczęśliwej miłości, czyli *Madama Butterfly* Gioacchina Rossiniego (**29 i 30 czerwca**), a całość zamknie intrygująca, pełna fantazji i polotu *Ariadna na Naxos* Richarda Straussa (**3 i 5 lipca**). (bs)

Powerful Finish

An operatic finale should be dramatic and shocking; it should pull at your heartstrings or make you cry with laughter... The closing of this operatic season promises to meet all your expectations with the 16th Summer Kraków Opera Festival (15 June – 5 July).

Expressive characters, comedy, intrigue, plenty of action, a glorious overture and heavenly arias that sound as though they were composed completely effortlessly – as always with Mozart. All this, and an international star in one of the main roles. It's difficult to imagine a more effective season finale. Ladies and gentlemen, we present *The Marriage of Figaro*! It was based on a play by Pierre Beaumarchais – a harsh critique of feudalism and aristocracy, which was not at all to European monarchs' tastes. Although the librettist Lorenzo da Ponte removed from the intrigue some of the most obvious political accents, Vienna kept his distance from Mozart's work. The real success came in Prague. "Here, all talk is of 'Figaro' and nothing else; everyone is playing, singing and whistling 'Figaro' and nothing else; there is no other opera than 'Figaro'," reported the composer himself.

The work was first staged almost 230 years ago, and it has not been off the stage ever since. And it's no wonder: Mozart frames the excellent libretto – the tale of the shrewd and quick-witted Figaro who must outsmart his master to marry his beloved Susanna – with inspired, light and sensual music, while not losing sight of the universal and at times bitter truth that we all long for true love. "The authors of our version remain true to Mozart's masterpiece. They stress its timeless values, in particular the reality of the characters, feelings and relationships" – that's how the Kraków Opera describes its last premiere of this season, directed by Laco Adamik. Orchestra will be conducted by Tomasz Tokarczyk, with the world-famous baritone Mariusz Kwiecień starring as Count Almaviva (**15 and 17 June**, more performances **19 and 21 June**).

The soloist from the Metropolitan Opera will also sing during the musical spectacle *World Opera Arias* under the baton of Łukasz Borowicz, performed at the arcaded courtyard of the Wawel Royal Castle (**24 June**). In the same setting, on **25 June** we'll also be able to see an international line-up of dancers taking part in the ballet gala *Grand pas...!*, followed the next day by *Grand Choirs of Grand Operas*. The programme of the Summer Kraków Opera Festival will be complemented by the touching tale of unrequited life in Rossini's *Madame Butterfly* (**29 and 30 June**); the festival will close with *Ariadne on Naxos*, the fascinating, fantastical and flighty opera by Richard Strauss (**3 and 5 June**). (bs)

World Opera Arias, Kraków Opera concert at the arcaded courtyard of the Wawel Royal Castle, photo by P. Wodnicki



KARNET NRG

06-2012

2/2

Kraków. "Wesele Figara W. Mozarta. Portret czy zwierciadło?"

Autor	-
Źródło	Materiał nadesłany
Data	5 czerwca 2012

Jak słuchać dzisiaj opery W. A. Mozarta? Jak powstaje inscenizacja spektaklu? Skąd realizatorzy czerpią inspiracje? W jaki sposób nakreślają ludzkie portrety, prawdziwość charakterów? 11 czerwca spotkanie przed premierą.

Skąd realizatorzy czerpią inspiracje? W jaki sposób nakreślają ludzkie portrety, prawdziwość charakterów?

Wszystkich zainteresowanych m.in. powyższymi zagadnieniami serdecznie zapraszamy w dniu 11 czerwca br. o godz. 16.00 (Sala Kameralna) na otwarte spotkanie z twórcami krakowskiej inscenizacji opery "Wesele Figara", pt. "Wesele Figara W. Mozarta. Portret czy zwierciadło?". Spotkanie odbędzie się w ramach cyklu "INSPIRACJE", na kilka dni przed premierą.

W dyskusji z udziałem publiczności moderowanej przez Agnieszkę Malatyńską-Stankiewicz (Dziennik Polski) wezmą udział: Laco Adamik (reżyser), Tomasz Tokarczyk (kierownik muzyczny) i Barbara Kędzierska (scenograf, kostiumograf).

Zapraszamy!

Więcej informacji

Spektakle

Wesele Figara
reż. Laco Adamik

ENCYKLOPEDIA TEATRU POLSKIEGO
© 2016 Materiały zawarte na stronie są chronione prawem autorskim

KULTURALNE POLECENIE



Jolanta Ciosek: „Każde wystawienie »Wesela Figara« Mozarta wzbudza emocje"

CO:
„Inspiracje" – spotkanie z twórcami premiery „Wesele Figara"
GDZIE:
Opera Krakowska, Scena Kameralna
KIEDY:
11 czerwca, godz. 16

Opera Krakowska zaprasza na kolejne spotkanie z cyklu „Inspiracje" poświęcone tym razem operze „Wesele Figara", której premiera czeka nas już 15 czerwca. A premiera to będzie niezwykła, bowiem w roli tytułowej wystąpi Mariusz Kwiecień robiący światową karierę, między innymi w Metropolitan Opera.

Spotkanie „Portret czy zwierciadło?" będzie okazją do zadania wielu pytań twórcom: Jak słuchać dzisiaj opery Mozarta? Jak powstaje inscenizacja spektaklu? Skąd realizatorzy czerpią inspiracje? W jaki sposób nakreślają ludzkie portrety, prawdziwość charakterów?

W dyskusji udział wezmą: Laco Adamik – reżyser, Tomasz Tokarczyk – kierownik muzyczny i Barbara Kędzierska – scenograf. Spotkanie poprowadzi nasza redakcyjna koleżanka Agnieszka Malatyńska-Stankiewicz.

„Wesele Figara" („Le Nozze di Figaro") – czteroaktowa opera buffa z muzyką napisaną przez Wolfganga Amadeusza Mozarta, do której libretto stworzył Lorenzo da Ponte na podstawie „Le marriage de Figaro", sztuki Pierre'a Beaumarchais'go – miała swą prapremierę w Wiedniu w 1786 roku. „Wesele Figara" kontynuuje historię przedstawioną w sztuce „Cyrulik sewilski" Pierre'a Beaumarchais'go oraz operze Giovanniego Paisiella pod tym samym tytułem.

Przypomnijmy, że sztuka Beaumarchais'go miała burzliwe dzieje, ponieważ utwór spotkał się z dużą krytyką króla Ludwika XVI i został objęty zakazem publicznego wystawiania. Po wielu perturbacjach premiera sztuki odbyła się 27 kwietnia 1784 roku w paryskiej Komedii Francuskiej. Rok później Wolfgang Amadeusz Mozart rozpoczął pracę nad pisaniem opery.

Bezpłatne wejściówki na dzisiejsze spotkanie z cyklu „Inspiracje" będą do odebrania w kasie opery przed rozpoczęciem dyskusji.

(JOC)

Dziennik Polski
11-06-2012

Kraków. Spotkanie z twórcami "Wesela Figara"

Tytuł oryginalny	"Inspiracje" - spotkanie
Autor	(JOC)
Źródło	Dziennik Polski nr 134
Data	11 czerwca 2012

Opera Krakowska zaprasza na kolejne spotkanie z cyklu "Inspiracje" poświęcone tym razem operze "Wesele Figara", której premiera czeka nas już 15 czerwca.

A premiera to będzie niezwykła, bowiem w roli tytułowej wystąpi Mariusz Kwiecień robiący światową karierę, między innymi w Metropolitan Opera.

Spotkanie "Portret czy zwierciadło?" będzie okazją do zadania wielu pytań twórcom: Jak słuchać dzisiaj opery Mozarta? Jak powstaje inscenizacja spektaklu? Skąd realizatorzy czerpią inspiracje? W jaki sposób nakreślają ludzkie portrety, prawdziwość charakterów?

W dyskusji udział wezmą: Laco Adamik - reżyser, Tomasz Tokarczyk - kierownik muzyczny i Barbara Kędzierska-scenograf. Spotkanie poprowadzi nasza redakcyjna koleżanka Agnieszka Malatyńska-Stankiewicz.

"Wesele Figara" ("Le Nozze di Figaro") - czteroaktowa opera buffa z muzyką napisaną przez Wolfganga Amadeusza Mozarta, do której libretto stworzył Lorenzo da Ponte na podstawie "Le marriage de Figaro", sztuki Pierre'a Beaumarchais'go- miała swą prapremierę w Wiedniu w 1786 roku. "Wesele Figara" kontynuuje historię przedstawioną w sztuce "Cyrulik sewilski" Pierre'a Beaumarchais'go oraz operze Giovanniego Paisiella pod tym samym tytutem.

Przypomnijmy, że sztuka Beaumarchais'go miała burzliwe dzieje, ponieważ utwór spotkał się z dużą krytyką króla Ludwika XVI i został objęty zakazem publicznego wystawiania. Po wielu perturbacjach premiera sztuki odbyła się 27 kwietnia 1784 roku w paryskiej Komedii Francuskiej. Rok później Wolfgang Amadeusz Mozart rozpoczął pracę nad pisaniem opery.

Bezpłatne wejściówki na dzisiejsze spotkanie z cyklu "Inspiracje" będą do odebrania w kasie opery przed rozpoczęciem dyskusji.

Scena Kameralna KIEDY: 11 czerwca, godz. 16

Więcej informacji

Spektakle

1

Wesele Figara
reż. Laco Adamik

Mariusz Kwiecień musi rywalizować

MUZYKA. Po 36 latach na scenie Opery Krakowskiej wystawione zostanie w gwiazdorskiej obsadzie „Wesele Figara" Mozarta, arcydzieło gatunku

Zaplanowana na piątek premiera tego teatralnego hitu, wyreżyserowana przez Laco Adamika inauguruje XVI Letni Festiwal Opery Krakowskiej, który potrwa do 5 lipca.

Gwiazdą produkcji będzie Mariusz Kwiecień, krakowianin, śpiewak Metropolitan Opera w Nowym Jorku, artysta, który powraca na scenę krakowską z wyraźnym sentymentem. Wystąpi we wszystkich czterech krakowskich prezentacjach, śpiewając partię hrabiego Almavivy.

– *Moja przygoda z „Weselem Figara" zaczęła się 17 lat temu. Wtedy jeszcze jako student warszawskiej AM wystąpiłem w Poznaniu. Śpiewałem wówczas Figara. Teraz wcielam się w rolę hrabiego. Widać się zestarzałem* – mówi Mariusz Kwiecień. – *Przez ten czas wystąpiłem w „Weselu Figara" ponad sto razy, w kilkunastu produkcjach; lepszych lub gorszych. Ta krakowska inscenizacja jest tradycyjna, ale bardzo piękna. Do tego zgromadzono znakomitą obsadę. Muszę sporo rywalizować, aby być widocznym na scenie* – podkreśla Mariusz Kwiecień.

Wśród artystów, których usłyszymy, są m.in.: Robert Gerlach, występujący na deskach La Scali, czy Krzysztof Szumański, na co dzień związany z Operą Niemiecką w Berlinie. W obsadzie nie zabrakło Katarzyny Oleś-Blachy, Magdaleny Barylak, Adama Zdunikowskiego czy Przemysława Firka.



FOT. ANDRZEJ BANAŚ

Mariusz Kwiecień w najnowszej produkcji Opery Krakowskiej

„Wesele Figara" to ponadczasowa komedia o wartkiej akcji, pełnej zaskakujących zwrotów; to erotyczna intryga zbudowana na panującym wówczas przedrewolucyjnym społecznym tle; to wreszcie przepiękna muzyka.

– *To sztuka z elementami społecznymi. Pokazuje świat tych, którzy urodzili się, by żyć beztrosko, i tych, którzy aby przeżyć, muszą wykazać się inteligencją. Choć jest to komedia, przedstawienie robimy poważne, tak aby przedstawić wszystkie wątki* – mówi Laco Adamik, reżyser. – *Zależało nam na tym, aby zrobić komedię w miarę współczesną. Choć kostiumy będą z epoki, to jednak zachowanie postaci na scenie współczesne.*

Realizatorzy krakowskiego spektaklu pozostają wierni mozartowskiemu arcydziełu. Barbara Kędzierska, autorka scenografii i kostiumów, twierdzi, że przestrzeń na scenie będzie realistyczna, a kostiumy inspirowane tradycją otrzymają współczesne akcenty. Zaś Tomasz Tokarczyk, dyrygent, kierownik muzyczny produkcji, zapewnia, że muzyka, choć grana na współczesnych instrumentach, będzie prezentowana zgodnie z intencjami kompozytora.

– *Chcieliśmy wykonać pełną wersję, ale trwałoby to zbyt długo* – mówi Tomasz Tokarczyk. – *Dlatego nie usłyszą państwo niektórych arii, ale będzie to z korzyścią dla dramaturgii przedstawienia.*

Premiera „Wesela Figara" otwiera XVI Letni Festiwal Opery Krakowskiej. Zgodnie z tradycją już po raz piąty festiwalowe produkcje będą pokazywane na dziedzińcu arkadowym Wawelu. I tak 24 czerwca wystawione zostanie widowisko muzyczne „Arie oper świata" z udziałem m.in. Mariusza Kwietnia i Wioletty Chodowicz, znanej jako Katia Kabanowa z opery Janačka przygotowanej przez Operę Narodową, laureatki Paszportu Polityki. Orkiestrę poprowadzi Łukasz Borowicz.

Podczas krakowskiego festiwalu nie zabraknie też gali baletowej „Grand Pas...!" w międzynarodowej obsadzie, a także koncertu „Wielkie chóry, wielkich oper". Festiwal zakończą prezentacje w siedzibie Opery spektakli „Madama Butterfly" z udziałem Wioletty Chodowicz oraz „Ariadna na Naxos", gdzie w rolę tytułową wcieli się Magdalena Barylak.

AGNIESZKA MALATYŃSKA-STANKIEWICZ

DZIENNIK POLSKI

13-06-2012

Erotyczna i społeczna

Autor	Agnieszka Malatyńska-Stankiewicz
Źródło	Dziennik Polski nr 137
Data	14 czerwca 2012

Paradoks opery polega na tym, że podczas gdy teatr jest przełożonym na scenie obrazem życia, to muzyka jest sztuką abstrakcyjną i nie jest odzwierciedleniem życia. Ale połączenie teatru imuzyki daje niezwykłą siłę. Przy całym szacunku dla powiedzenia "prima musica", dobry teatr powstaje tylko wtedy, gdy muzyka służy teatrowi, a nie gdy jest obok. Na tym polega piękno teatru operowego - mówi Laco Adamik, rezyser Wesela Figara w Operze Krakowskiej.

"Wesele Figara" Mozarta to hit hitów. Wszystkie teatry mają ten tytuł w repertuarze. Nie onieśmiela to Pana?

- Nie. Wiele teatrów wystawia ten tytuł i przedstawienia nie są identyczne, bo każdy reżyser pokazuje swoją wizję. Dlatego nie bardzo nawet chciałem oglądać inne inscenizacje, aby przypadkiem się nie sugerować; aby zaproponować moją wrażliwość, by być wiernym swojej intuicji artystycznej.

Intuicji?

- Tak, gdyż nie mogę być tylko dosłownie wierny tekstowi. Sztuka została napisana 250 lat temu, dla innej wrażliwości teatralnej, dla innej wyobraźni. A ja to przedstawienie przygotowuję przecież dla współczesnego widza.

Co zatem jest nieaktualnego w "Weselu Figara"?

- XVIII-wieczna konwencją która każe opowiadać zaistniałe sytuacje, a nie je tworzyć. Dla mnie aria, według współczesnego teatru, jest wewnętrznym monologiem, myślą bohaterów. (Chodzi o to, aby działanie na scenie wbrew X VHI-wiecznemu kostiumowi było współczesne. Zachowanie aktorów, język ciała, sytuacje na scenie, powinny przemawiać do współczesnego widza. Aby problem, psychologiczno--erotyczno-życiowy, społeczny -zderzenia dwóch światów, dobrze urodzonych i tych, którzy tylko dzięki inteligencji i wielkiej pracy mogą przeżyć - był na scenie "żywy".

"Wesele Figara" to arcydzieto.

- To prawda. Reżyser ma z nim problem polegający na tym, aby zdołać przedstawić wszystkie wątki zawarte w tym dziele. Aby intryga, problemy postaci, życiowe sytuacje dotarły do widza, do jego wrażliwości. Widz musi rozumieć, co dzieje się na scenie, musi przeżywać zaistniały dramat i identyfikować się z postaciami. Taka jest właśnie rola teatru, operowego też. Paradoks opery polega na tym, że podczas gdy teatr jest przełożonym na scenie obrazem życia, to muzyka jest sztuką abstrakcyjną i nie jest odzwierciedleniem życia. Ale połączenie teatru imuzyki daje niezwykłą siłę. Przy całym szacunku dla powiedzenia "prima musica", dobry teatr powstaje tylko wtedy, gdy muzyka służy teatrowi, a nie gdy jest obok. Na tym polega piękno teatru operowego.

Po raz drugi sięga Pan po "Wesele Figara".

- Pierwszy raz to było dawno temu, w 1983 roku w Warszawie. Ale dzięki tej pierwszej realizacji i mojemu doświadczeniu w teatrze wiem, że trzeba się skupić na IV akcie, tak aby był zamknięciem całości. Mam wrażenie, że mi się to udało. Nawet Mariusz Kwiecień, który śpiewał w kilkunastu inscenizacjach na świecie, mówił, że IV akt jest udany.

Ca Pan zrobił?

- Kilkoma sztuczkami reżyserskimi. Nie chciałbym zdradzać pomysłu, ale powiem jedynie, że I akt jest "złością Figara", II "smutkiem hrabiny", III poświęcony problemom hrabiego, zaś w IV wszystkie te tematy się na siebie nakładają niczym strettowfudze.

Co jest najsilniejszą stroną opery "Wesele Figara"?

- Połączenie doskonałego tekstu z doskonalą muzyką.

A co będzie najsilniejszą stroną Pańskiej inscenizacji?

- Dbałość o prawdę postaci na scenie. To zawsze jest najważniejsze w teatrze, ale mam wrażenie, że przy tej operze nam się to udało.

Przedstawienia "Wesela Figara" odbędą się 15,17,19 i 21 czerwca o godz. 18.30 w Operze Krakowskiej. W roli hrabiego Almavivy wystąpi Mariusz Kwiecień, śpiewak Metropolitan Opera w Nowym Jorku. Ponadto ustyszymy Robarta Gierlacha, Krzysztofa Szumańskiego, Katarzynę Oleś-Blachę, Agnieszkę Cząstkę, Przemysława Firka. Solistów i orkiestrę poprowadzi Tomasz Tokarczyk. Scenografię i kostiumy przygotowała Barbara Kędzierska, zaś ruch sceniczny opracowała Romana Agnel.

Zdjęcie z próby przedstawienia.

Więcej informacji

Spektakle

1

Wesele Figara
reż. Laco Adamik

Powiązane osoby

1

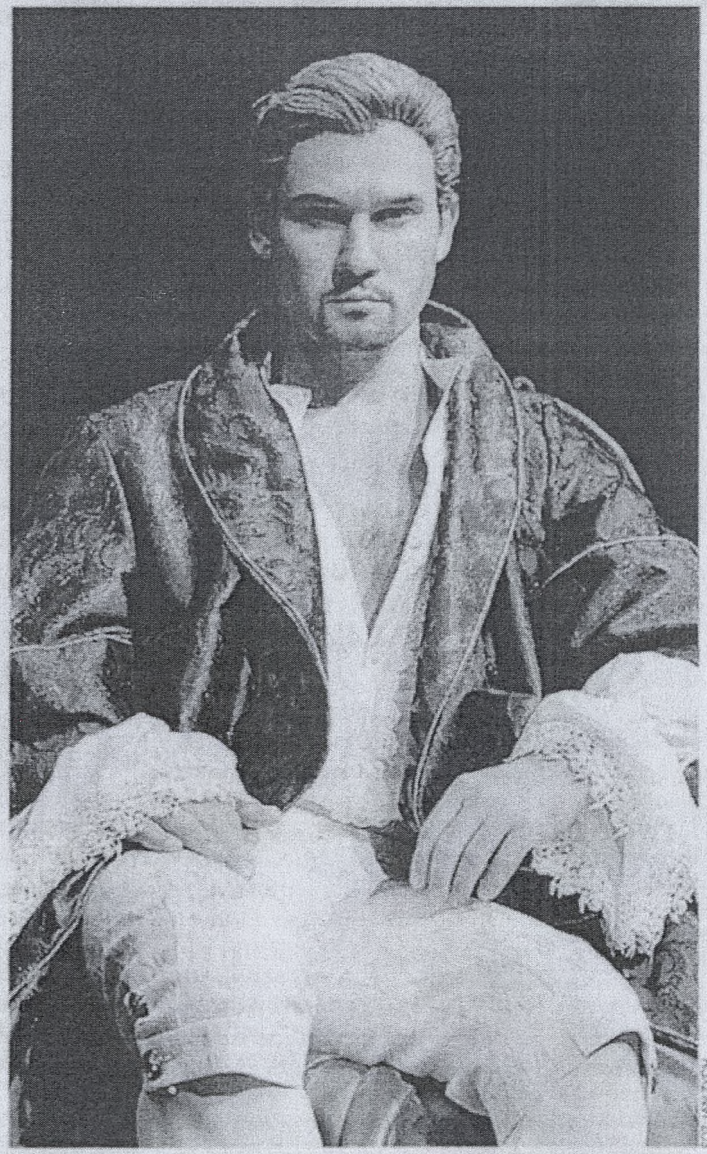
Laco Adamik

ENCYKLOPEDIA TEATRU POLSKIEGO
© 2016 Materiały zawarte na stronie są chronione prawem autorskim

14 czerwca 2012 | www.gk.pl | Polska Gazeta Krakowska

Opera Mozarta jest seksistowska

Rozmowa z Mariuszem Kwietniem, solistą nowojorskiej Metropolitan Opera, który w „Weselu Figara" w Operze Krakowskiej wykona parię Hrabiego Almavivy. Premiera dzieła odbędzie się jutro



Kwiecień jako Hrabia – traktuje kobiety przedmiotowo

Po raz kolejny wystąpi Pan w Krakowie. Opera Krakowska jeszcze się Panu nie znudziła?
Oczywiście, że nie i to z bardzo prostej przyczyny. Kraków to moje miasto. Tu się urodziłem i wychowałem. Tu jest mój dom, dlatego lubię tu wracać i pracować.

Złożona partia Hrabiego Almavivy daje Panu szerokie możliwości do ukazania go jako człowieka z krwi i kości. Bohaterem targają skrajne emocje i zrobi on wszystko, by zaciągnąć do łóżka Zuzannę. Ale spytam tak po ludzku: czy Hrabia ją w ogóle kocha?
Absolutnie nie. Myślę, że Hrabia nie kocha de facto nikogo. Nie kocha też swojej żony, o czym świadczy ogromna ilość panien, z którymi spotyka się „na boku". Zuzanna jest jedynie pretekstem, wykorzystanym przez Hrabiego do walki, którą toczy ze swoim służącym – Figarem.

Będziemy więc świadkami typowo męskiego pojedynku?
Tak. To walka o dominację między panem a sługą. Bo Hrabia tak naprawdę nie myśli o tym, by zdobyć uczucia Zuzanny, którą z kolei pragnie poślubić Figaro. On chce ją jedynie, mówiąc kolokwialnie, zaliczyć. Nie ma więc w ich relacji miejsca na miłość. Dlatego też tak łatwo przychodzi Hrabiemu, w finale opery, zrezygnowanie z Zuzanny. Tak samo łatwo, jak powiedzenie słowa „przepraszam", które skieruje do swojej żony. Hrabia wie bowiem doskonale, że jutro czy pojutrze i tak wznowi swoje podboje.

Czy myśli Pan, że z takim nastawieniem do życia Hrabia odnalazłby się w naszym świecie?
Oczywiście. Byłby doskonałym szefem w jakiejś firmie, gdzie też nadużywałby władzy nad swoim podwładnym. Nie tylko w stosunku do niego samego, ale także do jego partnerki, na którą patrzyłby jak na swoją własność. To bardzo prosty mechanizm międzyludzkich relacji, który odbija się doskonale w „Weselu Figara". Wielu twórców nie potrafi go jednak właściwie ukazać. Podchodzą do problemu zbyt ambicjonalnie. Ja wybrałem inną drogę. Będę starał się pokazać zazdrość Hrabiego w sposób niezwykle intensywny, ale też i prymitywnie prosty. Tak właśnie zachowuje się mężczyzna, któremu się odmawia. Zadaje on sobie pytanie: „Jak to? Ja nie zdobędę tej kobiety?". I od razu odpowiada: „Oczywiście, że ją zdobędę!". I robi wszystko, by tak się stało.

Hrabiego i Figara różni społeczne pochodzenie. Czy ma ono znaczenie, kiedy obaj walczą o dominację?
Nie. Wtedy różnice klasowe zacierają się. Widzimy jedynie dwóch facetów, którzy niczym koguty, zaciekle ze sobą walczą.

Wiele emocji budzi też w „Weselu Figara" problem przedmiotowego traktowania kobiet. Myślę, że może to wywołać falę oburzenia wśród krakowskich melomanek...
Może się tak zdarzyć. Ale w „Weselu Figara" to kobiety są niestety same sobie winne. Hrabina jest ciągle znużona i zmęczona życiem. Nie robi nic prócz grania na gitarze i przebierania się. Jest nudna i bezbarwna, dlatego nie stanowi dla Hrabiego, który uwielbia wyzwania, atrakcyjnej partnerki. Nie ma się więc czemu dziwić, że bohater postanawia zdobyć młodszą Zuzannę. Ta z kolei jest zajęta Figarem i służeniem swojej pani, i nie ma nic interesującego do powiedzenia. Te dwie kobiety stoją więc w cieniu mężczyzn, których konflikt zostaje wyciągnięty w dziele na pierwszy plan. „Wesele Figara" jest więc operą seksistowską i męską. Przeznaczoną dla facetów i o facetach. Napisali ją w końcu dwaj mężczyźni, zawierając w utworze własne spojrzenie na świat i międzyludzkie relacje.

Nie pierwszy raz wykonuje Pan partię bezwzględnego uwodziciela. Ale idę o zakład, że i w tym przypadku, zdobędzie Pan – jako solista – serca melomanek. Jak Pan to robi?
Myślę, że posiadam szczególny dar. Kiedy wykonuję na scenie partie łotrów, kompletnie nie zależy mi na tym, by zdobyć sympatię publiczności. Izoluję się od tego co robię, ale nie w sensie emocjonalnym. Moja głowa działa na chłodno, ale serce jest zawsze gorące. Nigdy też nie oszukuję słuchaczy i widzów. Charaktery, które kreuję na scenie, są nasycone moją prawdą i każde słowo, które wypowiadam, wypływa z głębi mojego serca, które puszczam na żywioł. Nawet jeżeli gram łotrów, kobiety wyczuwają, że są dla mnie najwyższą wartością i, że wszystko, co robię – robię dla nich. To wystarczy, by wybaczyć moim bohaterom. Dlatego, gdy ginę jako Don Giovanni lub gdy zostaję ukarany jako Hrabia – kobiety mi po prostu współczują.

Rozmawiała Urszula Wolak

Kwiecień uwodzi i czaruje – dla sztuki, dla opery

ROZMOWA. MARIUSZ KWIECIEŃ, śpiewak Metropolitan Opera w Nowym Jorku, zdradza tajniki amanta Agnieszce Malatyńskiej-Stankiewicz



FOT. ANNA KACZMARZ

– Wszystko się zaczęło od „Wesela Figara"?

– Tak. Siedemnaście lat temu, w Poznaniu, zadebiutowałem na scenie śpiewając partię Figara, a nie jak tutaj, w Krakowie, hrabiego. Wówczas wydawało mi się, że występując na scenie po raz pierwszy złapałem Pana Boga za nogi… Była to tradycyjna produkcja i mile ją wspominam.

– …był Pan wtedy jeszcze studentem…

– …V roku Akademii Muzycznej w Warszawie. Występowanie na scenie nie było wówczas dla mnie jeszcze takie oczywiste. Dyrektor Opery w Poznaniu Sławomir Pietras dał mi szansę. Szkoda, że później nigdy już nie zaprosił mnie do Poznania. Dopiero w tym roku pojawię się tam z „Oniegi-nem" i „Królem Rogerem".

– Jest Pan uważany za najlepszego na świecie tytułowego bohatera „Don Giovanniego". Które Mozartowskie arcydzieło jest Panu bliższe: „Don Giovanni" czy „Wesele Figara"?

– Mimo wszystko „Wesele Figara", bo „Don Giovanniego" zacząłem śpiewać trochę z musu wiedząc, że powinienem zacząć wykonywać tytułowe role. „Wesele Figara" to dla barytona piękne śpiewanie, o wiele piękniejsze niż w „Don Giovannim", a poza tym hrabia to znacznie ciekawsza postać. Lubię na scenie grać arystokratów, nosić stylowy kostium i przenosić się w czasy odległe. „Wesele Figara" jest operą, w której się spełniam pod każdym względem – i jako śpiewak, i jako aktor.

– W ilu inscenizacjach „Wesela Figara" brał Pan udział?

– W kilkunastu. W sumie wystąpiłem w około setce spektakli. Ale tak jak kilka produkcji „Don Giovanniego" było kompletnie nieudanych, tak „Wesele Figara" w różnych teatrach przynosiło to, co w tej operze jest najważniejsze: lekką erotyczną komedię. Dzieło zostało tak napisane, że jeżeli reżyser tego nie zepsuje, to publiczność zawsze się dobrze bawi, odbierając treści ciągle aktualne.

– Jakie przede wszystkim?

– Dotyczące zdrad małżeńskich, zdobywania kobiecych wdzięków czy perypetii rodzinnych, gdzie okazuje się, że ktoś niespodziewanie jest czyimś zagubionym przed laty dzieckiem, a kobieta, którą na schadzce podrywamy, jest żoną. Takie sytuacje śmieszą publiczność. Krakowska inscenizacja „Wesela Figara", której premierę zaplanowano na piątek, będzie piękna, kolorowa, prosta, wesoła, optymistyczna, z niezwykłymi kostiumami autorstwa Barbary Kędzierskiej. Zamysł reżyserski Laco Adamika, by pokazać cztery akty opery jako cztery pory dnia na czterech kondygnacjach pałacu, jest wyjątkowo dobry. Podejrzewam, że publiczności ta w sumie tradycyjna inscenizacja bardzo się spodoba.

– Figaro i hrabia, czyli sługa i pan, są rywalami. Zabiegają o tę samą kobietę. Walczą ze sobą.

– Figaro, który nie jest arystokratą i nie ma nic do powiedzenia w domu swego pana, wygrywa szczerością, miłością, sprytem i inteligencją. Ten konflikt pomiędzy dwoma postaciami jest budowany na ogół przez reżyserów jako konflikt dwóch silnych mężczyzn. Bo oto dwie silne osobowości walczą ze sobą nie tylko o pozycję, lecz tak bardzo po męsku o kobietę. Figaro walczy z miłości, a hrabia – dla zasady. Zupełnie nie kochając Zuzanny pragnie jej tak samo jak wielu innych kobiet, które ze względu na swoją arystokratyczną pozycję uwodził bez wysiłku.

– Która z tych postaci jest Panu bliższa?

– Absolutnie hrabia. Bo tak naprawdę hrabia to ja, arystokrata w nowym ujęciu… Reżyser bardzo chciał mnie zmiękczyć, aby moja postać nie była arystokratą w geście, w sposobie zachowania na scenie. Chciał pokazać hrabiego trochę znudzonego życiem, bez manier, bez klasy, sięgającego często do kieliszka.

– Udało mu się?

– Nie do końca. Moim atutem jest nie tylko głos, nie tylko energia na scenie, ale także trzymanie pewnych wartości, które niesie teatr operowy. I w tym teatrze trzeba pokazać to, co jest jego sednem, jego pięknem. W przypadku hrabiego są to wartości arystokratyczne.

– Czyli znowu będzie na scenie Pan czarował, uwodził?

– Taka moja rola i tak zostałem zakwalifikowany przez świat operowy. Staram się ciągle być atrakcyjnym artystycznie i fizycznie, a wszystko po to, by móc grać amantów. Nie wiem, jak zareaguję, gdy pewnego dnia jeden czy drugi dyrektor teatru mi powie, że jestem już za stary, by grać uwodziciela. Dlatego póki co nie narzekam, wykorzystuję własne atuty i uwodzę na scenie, ile się da. A wszystko dla sztuki, dla opery!

Premiera „Wesela Figara" Mozarta w Operze Krakowskiej odbędzie się dzisiaj o godz. 18.30. Kolejne spektakle zaplanowano na 17, 19 i 21 czerwca.

DZIENNIK POLSKI 15-06-2012

Dobra ocena mistrzostw

EURO 2012. Organizator rozgrywek piłkarskich w Bernie chwali Polaków

Jak dotąd Polska wywiązuje się ze swoich obowiązków; na poziomie krajowym współpraca między różnymi instytucjami jest lepsza niż w 2008 r. w Szwajcarii – ocenił wczoraj Marcel Bruelhart, odpowiedzialny za organizację turnieju Euro w szwajcarskim Bernie.

– *Jeżeli chodzi o kwestie organizacyjne i operacyjne, wydaje mi się, że ten turniej jest naprawdę na bardzo wysokim poziomie, mierzonym według standardów międzynarodowych* – powiedział Bruelhart wczoraj na konferencji prasowej w Krajowym Centrum Medialnym.

Zaznaczył, że jest pod szczególnym wrażeniem funkcjonowania stadionów. – *Bardzo szybko wszystko się tam dzieje i jest to olbrzymia wygoda dla widzów. To wszystko jest na wyższym poziomie, niż miało to miejsce w Szwajcarii i Austrii* – dodał.

Za „bardziej niż satysfakcjonujące" uznał też funkcjonowanie stref kibica. Zaznaczył jednak, że prawdziwy test przejdą one dopiero podczas meczów ćwierćfinałowych i półfinałowych, szczególnie jeśli Polacy wyjdą z grupy.

Zdaniem Bruelharta w Polsce dobrze działa też transport, choć zwrócił uwagę na utrudnienia w połączeniach między Polską a Ukrainą. – *Tutaj słyszymy sporo skarg, aczkolwiek nie jest to wina strony polskiej, raczej chyba strony ukraińskiej* – podkreślił Bruelhart.

W jego ocenie pozytywna jest też atmosfera turnieju, a wtorkowe incydenty w Warszawie, do których doszło przy okazji meczu Polska – Rosja, jedynie przejściowo popsuły wizerunek naszego kraju na świecie. Zaznaczył również, że nawet w Szwajcarii, która jest krajem niezwykle bezpiecznym, są gigantyczne problemy z pseudokibicami.

Bruelhart przypomniał, że podczas Euro w 2008 r. podobne incydenty miały miejsce w austriackim Klagenfurcie i w Wiedniu, a pomniejsze odnotowano w Szwajcarii, gdzie mieszkańcy jednej z miejscowości próbowali podpalić strefę kibica. Zwrócił uwagę, że także w trakcie mundialu w 2006 r. były „gigantyczne incydenty" w Dortmundzie, Stuttgarcie i Kolonii.

(PAP)

NIE BYŁO „DŻUNGLI"

Opowieści o „małpich odgłosach" podczas treningu Holendrów w Krakowie są wyssane z palca – twierdzi dziennikarz prestiżowej holenderskiej gazety „Volkskrant". Także holenderski portal tropiący kłamstwa krążące w tamtejszych mediach – Leugens.nl, pisze, że sprawę nakręciła ksenofobiczna holenderska gazeta „De Telegraaf". Poinformowało o tym wczoraj Radio RMF FM. Holenderski portal, który tropi kłamstwa „sprzedawane" opinii publicznej przez dziennikarzy, opisując szum wokół „małpich odgłosów", robi aluzję do antypolskiego portalu Geerta Wildersa i sugeruje, że „De Telegraaf" składa podobny donos na Polaków.



FOT. PAP/EPA/LEX VAN LIESHOUT

Romowie więźniami miasta

SŁOWACJA. Władze miasta Sered w zachodniej części kraju zamurowały bramę w betonowym ogrodzeniu romskiego osiedla; mieszkańcom do kontaktów ze światem pozostała jeszcze furtka – poinformował wczoraj słowacki dziennik „Pravda".

Miasto swoje działanie tłumaczy tym, że Romowie zanieczyszczali okolicę i nie płacili za wywóz śmieci. Natomiast mieszkańcy osiedla podkreślają, że odcięto jedyny dojazd dla karetek pogotowia, a za murem czują się jak więźniowie.

Prezydent Seredu Martin Tomczanyi argumentuje, że takie działania były konieczne dla porządku i bezpieczeństwa. Okolica bramy stała się bowiem wielkim wysypiskiem śmieci.

– *To definitywne rozwiązanie. Dziś już tam panuje porząd-*

SYRIA

Zastraszanie przez zabijanie

Syryjskie siły rządowe i milicja wywlekają z domów ludzi i zabijają ich na oczach rodzin. Ma to służyć zastraszeniu mieszkańców, u których schronienie mogli znaleźć rebelianci – czyby domowi przywrócić stan świetności.

CZECHY. Nie żyje orędownik „praskiej wiosny". Jaroslav Szabata, dawny dysydent, a w latach 1990-92 minister federacyjnego rządu Czechosłowacji, zmarł wczoraj w Brnie po ciężkiej chorobie. Miał 84 lata. Po II wojnie światowej wstąpił do Komunistycznej Partii Czechosłowacji (KPCz), wykładał teo-

BIAŁORUŚ. Pierwsza misja wojskowa. Białoruś po raz pierwszy weźmie udział w misji wojskowej ONZ. Izba Reprezentantów, niższa izba białoruskiego parlamentu, ratyfikowała wczoraj memorandum między rządem

PREMIERA „WESELA FIGARA" W REŻYSERII LACO ADAMIKA W OPERZE KRAKOWSKIEJ

Zuzanna i Figaro znów spróbują wziąć ślub

Ponadczasowe operowe dzieło Mozarta ponownie rozbawi melomanów

W czasach premiery, sztuka pt. „Małżeństwo Figara" pióra Pierre'a Beaumarchais'go, która stała się kanwą do „Wesela Figara", trafiła na indeksy. Nic w tym dziwnego. Utwór Beaumarchais'go jako pierwszy w czasach poprzedzających rewolucję francuską w jawny sposób krytykował feudalny, arystokratyczny system. Jednak ze względu na zawartą w historii erotyczną intrygę szybko otrzymał łatkę „niemoralnego", co oczywiście przysporzyło mu wielu sympatyków.

W 1786 r. sztukę ujęto w formie czteroaktowej opery. Muzykę napisał sam Wolfgang Amadeusz Mozart. Wraz ze scenariuszem Lorenza da Ponte „Wesele Figara" stało się z ciętym, wybornym dowcipem operowym arcydziełem. Ujęta w satyryczne ramy krytyka systemu stała się w efekcie fabułą ponadczasową.

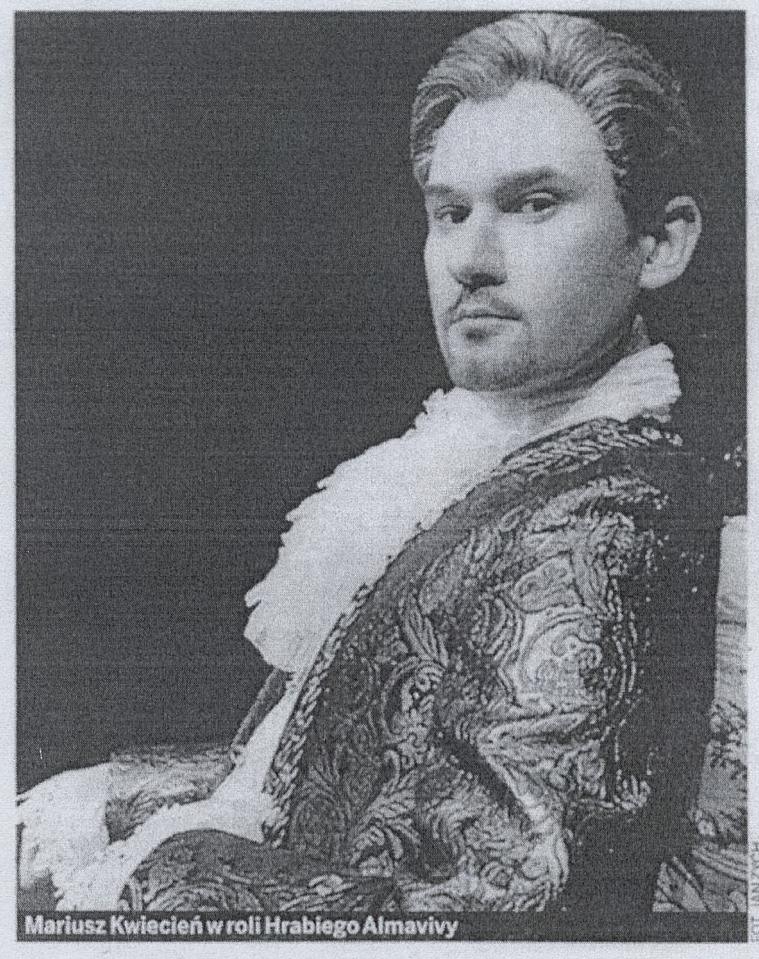
Prosta z początku historia Zuzanny i Figara planujących ślub i mieszkanie w pałacu Hrabiego (który daje jasno do zrozumienia Zuzannie, że wpadła mu w oko), z każdą minutą nabiera tempa. „Wesele Figara" to pełna niecodziennych zwrotów akcji intryga towarzysko-erotyczna, w której „każdy chwyt jest dozwolony". To także zestaw wnikliwych portretów psychologicznych postaci tamtej epoki.

Po ponad dwustu latach od tamtych zdarzeń, na deskach Opery Krakowskiej czeka premiera tego ponadczasowego dzieła. Jak zapewniają twórcy inscenizacji, pozostali oni wierni mozartowskiemu dziełu, stawiając na uniwersalne wartości, o których „Wesele Figara" mówi.

Reżyserii podjął się Laco Adamik. W obsadzie premiery spektaklu wystąpi jako Hrabia Almaviva Mariusz Kwiecień, solista Metropolitan Opera.

Monika Jagiełło

PT., NDZ., 15.17.06
Opera Krakowska
Godz. 18.30, Bil.: 40-180 zł



Mariusz Kwiecień w roli Hrabiego Almavivy

FOT. JANZYCH

GAZETA KRAKOWSKA
15-06-2012

Mozart od strychu po piwnice

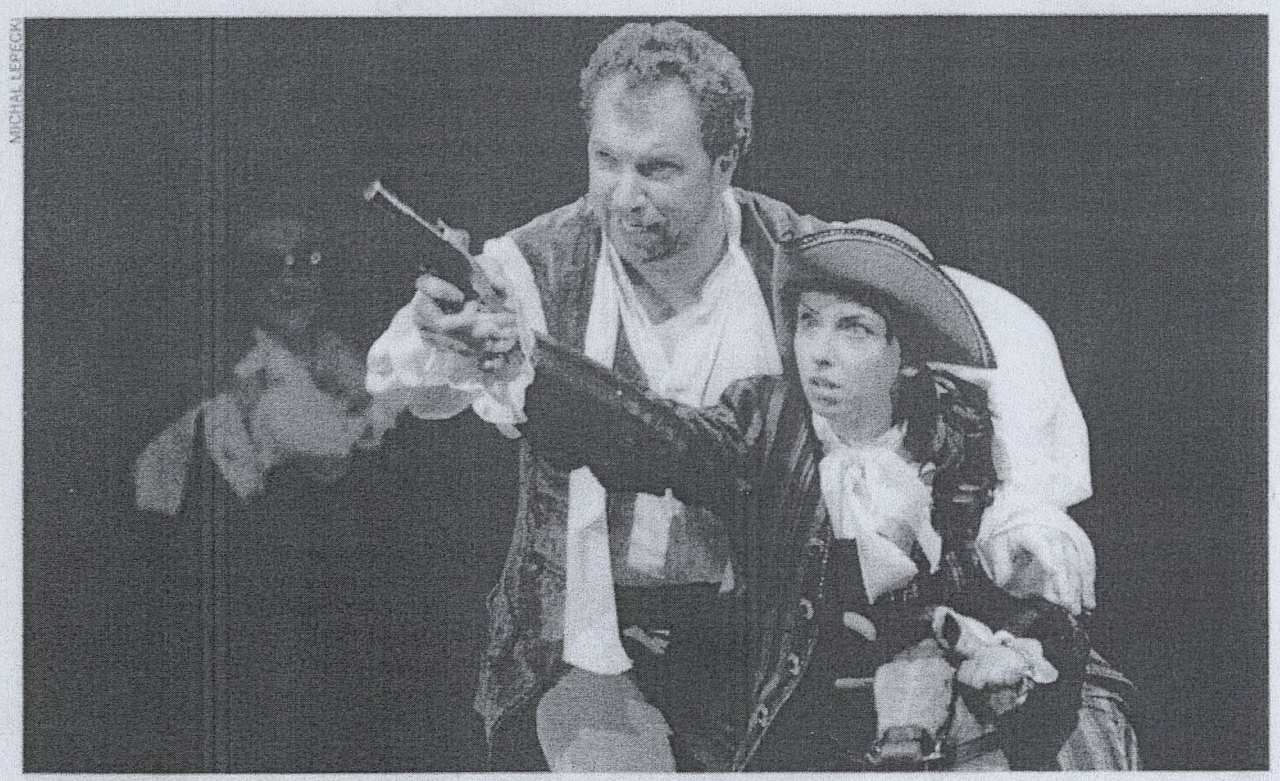
Udało się to „Wesele Figara". Udało się przede wszystkim to, co chyba najważniejsze – połączenie muzyki i teatru. Laco Adamik nie przeniósł opery Mozarta we współczesność, zostawił ją w XVIII wieku

Joanna Targoń

Tym, że i pierwowzór libretta, czyli komedia Beaumarchais'go, i libretto Lorenza da Ponte, powstały na kilka lat przez rewolucją francuską i były uznawane za wywrotowe, też nie zajmuje się przesadnie.

O istnieniu niższych warstw, które za chwilę wywrócą świat hrabiostwa Almavivów, dyskretnie przypominają dodane przez reżysera nieme postaci - lokaj, który z kąta gapi się zafascynowany na uczuciowe perypetie państwa, malarze zatrudnieni do ozdabiania freskami pałacu, spokojnie, zajadając kanapki, obserwujący akcję. Potencjału rewolucyjnego w nich - na razie - nie ma, to raczej XVIII-wieczne odpowiedniki dzisiejszych czytelników Pudelka, tyle że podglądanie high-life'u uprawiają na żywo.

Spektaklowi patronuje „Odjazd na Cytere" Watteau. W pierwszym akcie, rozgrywającym się na strychu, gdzie Figaro i Zuzanna mają mieszkać po ślubie, jej olbrzymia reprodukcja jest oparta o ścianę, w drugim jest tapetą w buduarze Hrabiny, w trzecim to nią właśnie ozdabiają malarze ściany pałacowej galerii, a nawet w czwartym, rozgrywającym się w piwnicy na wino, widzimy na słupach jej fragmenty. Tematem melancholijnego obrazu Watteau jest podróż na wyspę Afrodyty, bogini miłości. A miłość jest tematem tej opery - różne jej odcienie (łącznie z miłością własną) i towarzyszące jej nieodłącznie zazdrość, rywalizacja, pożądanie.



MICHAŁ LEPECKI

Krzysztof Szumański (Figaro) i Monika Korybalska (Cherubin) podczas próby generalnej „Wesela Figara"

W „Weselu Figara" Mozart i da Ponte łączą ściśle komedię z powagą, muzykę i literaturę. Śpiewacy muszą nie tylko wykazywać się umiejętnościami wokalnymi, ale i zdolnością do tworzenia postaci żywych i psychologicznie prawdziwych. Tu nie można odpuścić, poczekać na popisową arię, recitativ jest dla postaci równie istotny jak śpiew. I to połączenie się udało znakomicie - mamy wrażenie, że dla ludzi na scenie muzyka jest naturalnym sposobem ekspresji, że rozmawiają nią i wyrażają siebie. No i że, co w krakowskiej operze nie takie częste, nie pojmują aktorstwa jako dziedziny wymagającej przesadnych gestów i min.

Najjaśniejszą gwiazdą jest tu Mariusz Kwiecień - głos ma wspaniały, gesty i pełen blasku, słuchanie go to najwyższa przyjemność, ale z równą przyjemnością ogląda się, jak ze sporą dozą ironii kreuje Hrabiego, uroczego, pewnego siebie zdobywcę serc i ciał. Katarzyna Oleś-Blacha, niekochana żona Hrabiego, pięknie i wzruszająco cierpi, ale też bywa w tym cierpieniu komiczna. Zuzanna (Iwona Socha) jest uroczą i rozsądną pokojówką, walczącą o swoje szczęście. Figaro (Robert Gierlach) to godny przeciwnik Hrabiego, dorównujący mu samozadowoleniem i pewnością siebie. I jeszcze Cherubin (Anna Bernacka), zakochany we wszystkich kobietach wyrośnięty chłopiec, krótkowzroczny, wpadający wciąż na ściany Basilio (Adam Zdunikowski), ogrodnik Antonio (Krzysztof Witkowski), Marcelina (Agnieszka Cząstka), Bartolo (Przemysław Firek), Barbarina (Karolina Wieczorek), don Curzio (Krzysztof Kozarek). Wszyscy odnaleźli się w tej bardzo wymagającej materii, jaką jest muzyka Mozarta, no i, co ważne, wspólnie stworzyli taką rzeczywistość sceniczną, w której nie przeszkadzały drobne niedoskonałości głosowe, bo i takie się zdarzały.

Można byłoby ponarzekać - że uwertura zabrzmiała nieco ślamazarnie, że kostiumy mogłyby być uszyte ze szlachetniejszych materiałów, że czarna wykafelkowana ściana z prawej straszyła z niewiadomych powodów, że tu i ówdzie nad subtelną komedią brała górę niewyszukana farsa, ale może nie ma co narzekać. ©

Opera Krakowska. Wolfgang Amadeusz Mozart „Wesele Figara". Reżyseria – Laco Adamik, kierownictwo muzyczne – Tomasz Tokarczyk, scenografia i kostiumy – Barbara Kędzierska, ruch sceniczny – Romana Agnel, reżyseria światła – Dariusz Pawelec, przygotowanie chóru – Zygmunt Magiera. Premiera 15 i 17 czerwca 2012.

GAZETA WYBORCZA

18-06-2012

http://bachandlang.blogspot.com/2012/06/zaskakujaco-powazny-krakowski-mozart.html

SOBOTA, 16 CZERWCA 2012

Zaskakująco poważny krakowski Mozart

Laco Adamik, reżyser sobotniej premiery *Wesela Figara* w Operze Krakowskiej, kilka godzin przed spektaklem powiedział w Dwójce, że dążył do tego by przedstawienie nie było utrzymane w konwencji typowej commedii dell'arte. To się udało. Ze wszystkimi tego konsekwencjami.

W krakowskim *Weselu Figara* nie wszystko jest łatwe, miłe i przyjemne. Reżyser pokazał nam silne, niekoniecznie pozytywne emocje rządzące bohaterami – tę ciemniejszą stronę ludzkich charakterów. Wczoraj widzieliśmy nie lekką szaloną komedię omyłek, napędzaną przez urocze sytuacyjne gagi, ale również opowieść o zdradzie, zazdrości, złożonych relacjach damsko-męskich. Laco Adamika namalował spektakl ciemnymi barwami między innymi dzięki podkreśleniu roli Hrabiego Almavivy – śpiewający tutaj Mariusz Kwiecień był pełen emfazy, siły i emocji – głównie złych. Akcent był ewidentnie położony na niego – bardziej niż na Figara – i to nie tylko ze względu na ponadprzeciętne możliwości wokalne solisty Metropolitan Opery.

Atmosferę pewnych nieczystych myśli i występków podkreśla również ciasnota, wręcz klaustrofobiczność, scenografii – spora część i tak nie największej krakowskiej sceny była zabudowana mocno ograniczającymi ją ścianami – zwłaszcza z lewej strony. W pierwszym akcie, w przyszłym pokoju Figara i Zuzanny pojawia się żelazna krata oddzielająca go od reszty pałacu hrabiego. W ostatnim, akcja zostaje przeniesiona z ogrodu do piwnicy. Jest raczej ciemno, raczej ciasno, choć czasem oczywiście światło wpada przez duże okno (akt II), ściany zdobią duże kolorowe freski z wiejskimi scenami z epoki, a bohaterzy ubrani są w efektowne, często barwne historyczne stroje – tutaj na pewno brawa za kostiumy.

O takiej, powiedzmy ciemniejszej interpretacji mozartowskiej opery buffa w czterech aktach, pozbawionej pewnego wdzięku i lekkości, można dyskutować, ale jedno jest pewne – jej realizacja była z pewnością silnym punktem wczorajszego wieczoru.

Wspomniany już Mariusz Kwiecień śpiewał z wielką klasą – mocno, zdecydowanie, z zaangażowaniem i niemałymi emocjami. Grał równie dobrze, jak śpiewał. Świetna była Iwona Socha, jako Zuzanna – melodyjna, bardzo dobrze pasująca do roli, urocza, bardzo sprawna aktorsko – na pewno gwiazda wczorajszego wieczoru.

Dobry, choć nie rewelacyjny, był również Robert Gierlach, jako Figaro (jednak wolę głos jego brata – Wojtka), podobał mi się Przemysław Firek, jako Bartolo – i pod względem śpiewu i jako aktor. Niezła była Anna Bernacka jako Cherubin, choć może wolałbym tutaj może nieco łagodniejszy, nie tak ostry głos i w zasadzie nie można powiedzieć nic naprawdę złego o pozostałych uczestnikach spektaklu. Agnieszka Cząstka - jako Marcelina, Adam Zdunikowski - jako Basilio – było dobrze. Zaskakująco przyjemnie wypadły również młode głosy Karoliny Wieczorek (Barbarina) i Krzysztofa Kozarka (Don Curzio).

Drobne wątpliwości mam w związku z istotną rolą Hrabiny – wczoraj Katarzyny Oleś-Blachy. Grała przekonująco, śpiewała chwilami urzekająco – między innymi w duetach z Mariuszem Kwietniem, ale też miała słabsze chwile, kiedy nie do końca panowała na tekstem muzycznym dzieła.

Zostaje jeszcze orkiestra... I tu słowa uznania dla muzyków i prowadzącego Tomasza Tokarczyka. Mozart był przekonująco cieniowany, akcenty były wyraźnie słyszalne, emocje były podkręcane, kiedy to było konieczne – bardzo OK. Nieco mniej podobał mi się sam początek – uwertura – ale to detal wynikający być może również z konieczności pewnego przystosowania się do akustyki opery. W sumie ciekawa, choć dyskusyjna interpretacja i na pewno więcej niż przyzwoite wykonanie. Warto zobaczyć bez dwóch zdań. Ale poprzednia premiera w Operze Krakowskiej - *Ariadna na Naxos* – poruszyła mnie bardziej. Mozarta w *Weselu Figara*, dzisiaj po ponad dwustu latach od premiery, kiedy straciła aktualność jego zawoalowana krytyka ówczesnego przedrewolucyjnego porządku społecznego, wolę odbierać w lekkiej, bardziej radosnej formie.

Autor: mkk - Marcin Kaczmarczyk o 05:23

Wesele Figara pachniało stypą

▶ Opera Mozarta to pełna radości życia perełka

▶ Jej krakowskiej wersji zupełnie brak lekkości

Łukasz Maciejewski



FOT. R. KORNECKI

Na pierwszym planie Mariusz Kwiecień jako hrabia Almaviva i Iwona Socha jako Zuzanna

Miałem nadzieję, że tym razem się w końcu uda. Po pierwsze Mozart, po drugie „Wesele Figara", po trzecie Laco Adamik jako reżyser i Mariusz Kwiecień w roli hrabiego Almavivy. Nadzieje okazały się płonne. Komiczne arcydzieło Mozarta zostało zamienione w przyciężką, smutną ramotę.

W tym przypadku trudno odmówić krakowskiej Operze pewnej zadziwiającej konsekwencji. Oglądając kolejne, koturnowe adaptacje legendarnych oper, czuję się jak w latach 80. XX w. Tak jakby w myśleniu o teatrze operowym nie nastąpiły żadne zmiany, obowiązywała XIX-wieczna umowa, opierająca się na poczciwej solenności w traktowaniu partytury i w prowadzeniu śpiewaków. Tej manierze uległ także wytrawny inscenizator, Laco Adamik.

Posępna scenografia Barbary Kędzierskiej przypomina raczej oprawę dla „Łaskawości Tytusa" czy „Don Giovanniego" Mozarta niż roześmianego „Wesela Figara". Również Tomasz Tokarczyk przynajmniej na premierowym przedstawieniu prowadził orkiestrę nieuważnie. Co najmniej kilka razy miałem wrażenie, że soliści zostali pozostawieni samopas. Wokalnie najlepiej poradziła sobie Iwona Socha w roli Zuzanny, perfekcyjna zwłaszcza w pięknej arii z IV aktu, jasnym punktem przedstawienia był także Figaro – Robert Gierlach. Największa gwiazda, baryton Mariusz Kwiecień, tym razem poniżej oczekiwań. Jedynym pomysłem na obsadzenie Mariusza Kwietnia w towarzyszącej jednak roli Almavivy było uczynienie zeń wytwornego pijanicy – w niemal każdym wejściu Kwiecień ma w dłoniach kielich z winem. Posunięcie zagadkowe, niekoniecznie w dobrym stylu.

Na scenie niby dzieje się sporo, a mimo to oglądaniu „Wesela Figara" towarzyszy pogłębiający się efekt znużenia. Śpiewacy, z wyjątkiem wspomnianej, cudownie rozwibrowanej, komicznej sopranistki, Iwony Sochy, głównie obnoszą klasyczny kostium oraz różnej klasy możliwości wokalne. Słuchamy opowieści o romansach, erotycznych skandalach, w których pobrzmiewają dalekie echa „Snu nocy letniej", ale niewiele z tego wynika. Bohaterowie „Wesela Figara" Mozarta są w nieustannym ruchu, krążą po korytarzach, plotkują, zwierzają się, intrygują, natomiast na scenie krakowskiej Opery dominuje tonacja serio. Jest wzniośle, smutno, niezbyt błyskotliwie.

Owszem, również w „Weselu Figara" znajdziemy piękne liryczne pasaże, ale w operze dominuje radość życia. Krakowskiemu przedstawieniu brakuje natomiast cechy najważniejszej – lekkości i zwiewności. Opera Mozarta skrzy się przecież seksem. To w gruncie rzeczy historia o chwilowym erotycznym spełnieniu oraz zmysłowej ambiwalencji (nieokreślona seksualność Cherubina). Domyślam się, że stylistycznym orężem Adamika było konserwatywne weto reżysera wobec coraz ostrzejszych, również ocierających się niekiedy o pornografię, wersji „Wesela Figara". Postawiono zatem na drobnomieszczańską ostrożność. Powstał bezpieczny spektakl dla każdego, czyli de facto dla nikogo. Nie ma nagości, nawet Cherubin (mezzosopran Anna Bernacka) wydaje się postacią aseksualną, a spektaklowi brakuje finezji. Zadanie odfajkowane, do szybkiego zapomnienia. „Weselu" blisko do stypy.

GAZETA KRAKOWSKA
18-06-2012

KULTURALNE POLECENIE



Agnieszka Malatyńska-Stankiewicz: „Ta komedia nadal bawi i nadal jest aktualna”

Ostatnia prezentacja przed wakacjami „Wesela Figara" Mozarta, megahitu operowego, najnowszej premiery Opery Krakowskiej. Warto się wybrać, bo spektakl wyjątkowo się udał. Jest lekki, przyjemny, dowcipny, a do tego świetnie muzycznie (kierownictwo muzyczne Tomasz Tokarczyk) i aktorsko przygotowany (reż. Laco Adamik). Jak zwykle wielkie emocje wzbudza Mariusz Kwiecień, prawdziwe „zwierzę sceniczne", gwiazda Metropolitan Opera w Nowym Jorku, który jako hrabia Almaviva w krakowskim przedstawieniu czaruje i uwodzi nie tylko pięknymi ariami, ale także talentem aktorskim. Erotyczna komedia, pełna zaskakujących zwrotów akcji i misternie tkanych intryg, nadal bawi i nadal jest aktualna. Pokazuje, że świat ciągle dzieli się na tych, którzy mogą korzystać z życia, i na tych, którzy muszą się wykazać inteligencją, pracą i sprytem, by przeżyć.

AGNIESZKA MALATYŃSKA-STANKIEWICZ

CO:
„Wesele Figara" z Mariuszem Kwietniem
GDZIE:
Opera Krakowska
KIEDY:
21 czerwca, godz. 18.30

DZIENNIK

POLSKI

21-06-2012

Przegląd nowości

Opera tętniąca życiem „Wesele Figara" w Operze Krakowskiej

Szczegóły

Opublikowano: czwartek, 21, czerwiec 2012 13:07

W jednym z wywiadów poprzedzających premierę „Wesela Figara" Mozarta w Operze Krakowskiej (15 czerwiec 2012) reżyser, Laco Adamik, powiedział: *staramy się mieć w repertuarze największe dzieła literatury operowej, do których ta najlepsza, najciekawsza opera Mozarta oczywiście należy.* Dzieło, skomponowane do znakomitego libretta Lorenza da Ponte, oparte na treści komedii „Szalona podróż albo Wesele Figara", autorstwa Pierre'a de Beaumarchais (światowa prapremiera 1.05.1786) na krakowskiej scenie gości dopiero po raz drugi. Pierwsza jego inscenizacja miała miejsce w czerwcu 1977 roku, a jej realizatorami byli wówczas Robert Satanowski (kierownictwo muzyczne) i Sławomir Żerdzicki (reżyseria). 35 lat minęło już od ówczesnej premiery, mało kto więc zapewne pamięta tamtą inscenizację.



Iwona Socha i Krzysztof Szumański

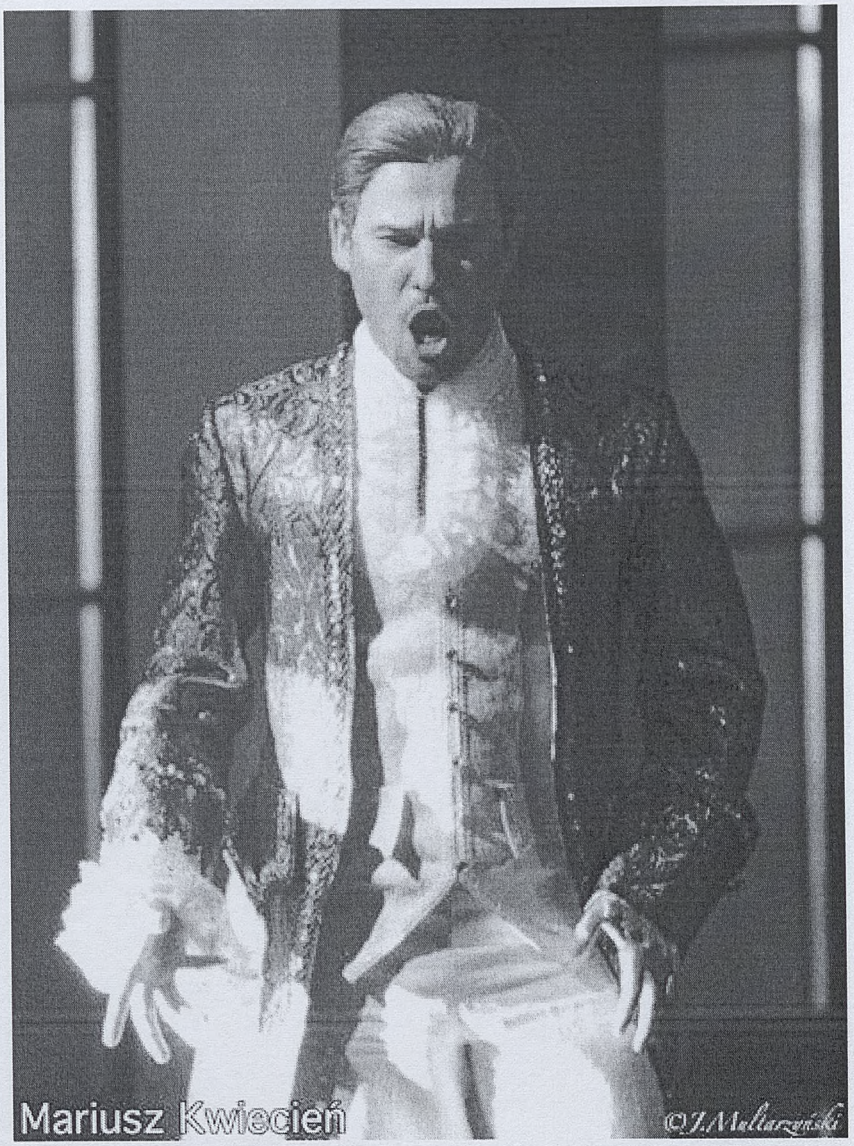
Mozart zainteresował się tematem po paryskich sukcesach sztuki Beaumarchais, w sytuacji gdy cesarz Austrii, Józef II, zezwolił na druk ale zabronił publicznych prezentacji komedii. Cesarz uznał bowiem, iż zawiera ona wiele *gorszących momentów,* lecz *wiedeńscy służący i pokojówki chodzą wprawdzie do teatru ale nie czytają sztuk teatralnych.* Włoskie libretto da Ponte zostało jednak starannie „oczyszczone" ze wszystkich „zdrożnych myśli" i cesarz wyraził łaskawie zgodę na premierę opery. W Wiedniu nie spotkała się ona , niestety, z uznaniem (zaledwie 9 spektakli w pierwszej serii!). Dopiero w czeskiej Pradze została właściwie zrozumiana i doceniona zwłaszcza za genialność muzyki.

Wróćmy jednak do obecnej, krakowskiej, inscenizacji. Jest ona dziełem Tomasza Tokarczyka (kierownictwo muzyczne), Laco Adamika (reżyseria), Barbary Kędzierskiej (scenografia), Romany Agnel (ruch sceniczny), Zygmunta Magiery (kierownictwo chóru) i Dariusza Pawelca (realizacja świateł).Reżyser potrafił przekazać i uwypuklić wszystkie problemy, wątki, intrygi zawarte w tym dziele, pełnym zresztą erotyki traktowanej niekiedy jako gry towarzyskiej. Udało mu się, jak zresztą założył, dotrzeć do wrażliwości widza. Sprzyjała temu cała scenografia, subtelna choć oszczędna, wytworna choć barwna i ułatwiająca dobrze zorganizowany ruch sceniczny. A jeśli dodamy udane połączenie doskonałego tekstu z doskonałą muzyką (dyrygent umiał wydobyć z partytury wszystkie niuanse Mozarta), zrozumiana będzie ogromna przyjemność odbioru tego spektaklu i tej muzyki.



„Wesele Figara" pod względem obsady solistycznej jest operą zespołową (11 partii solowych) Wszystkie te osoby pozostają we wzajemnych, raczej zawikłanych, stosunkach. Librecista stworzył jakby dwa przeciwstawne ugrupowania (tak przynajmniej jest do aktu III): stronnictwo Hrabiego (Bartolo, Basilio, Marcelina) i stronnictwo Hrabiny (Figaro, Zuzanna i uczuciowo Cherubin). Pozostałe (Antonio, Barbarina i Don Curzio) są raczej neutralne. Właściwie wszystkie te postaci mają możność indywidualnej wypowiedzi (arie i cavatiny), ale ich wnętrza pokazują też sceny zespołowe (duety, tercety, kwartety i mistrzowskie finały II i IV aktu). Nie bez powodu ocenia się, iż w nich *Mozart osiągnął nieznaną wcześniej zwartość sztuki zespołowej.*

W oglądanej premierze prasowej (17.06.2012) partię Hrabiego śpiewał Mariusz Kwiecień, czołowy dziś baryton najbardziej prestiżowych światowych scen operowych. Partia ta należy nie tylko do ulubionych partii artysty, ale też jego jej interpretacja cieszy się światowym uznaniem. Artysta swym występem potwierdził entuzjastyczne opinie krytyki dotyczące jego kunsztu wokalnego i aktorskiego. Figaro Krzysztofa Szumańskiego (solisty Deutsche Oper w Berlinie, cenionego w Europie bas-barytona) był energiczny, odważny, dowcipny. Była to postać prawdziwa. Brawurowo zaśpiewał swą słynną arię „Non piu andrai farfallone amoroso" (Już nie będziesz motylku zakochany).



W roli Hrabiny wystąpiła Katarzyna Oleś – Blacha. Zaimponowała interpretacją (spokojna, opanowana, dostojna), a swe obydwie arie solowe „Porgi amor qualche ristoro" (Miłości ześlij jakąś pociechę) oraz „Dove sono i bei momenti" (Gdzież te piękne chwile) zaśpiewała pięknym, doskonale prowadzonym głosem. W rolę Zuzanny wcieliła się Iwona Socha. To kolejny jej bardzo udany występ w Krakowie (była tu już Donną Anną w „Don Giovannim" i Micaelą w „Carmen").Zuzanna to jedna z wyjątkowo udanych partii Mozarta, sympatyczna i bardzo rozumna kobieta. I taka była Iwona Socha. A swą popisową arię „Deh vieni non tardar" (Przybądź bez zwłoki) wykonała brawurowo. Partia Cherubina to rola spodenkowa. W krakowskiej premierze z wielkim powodzeniem wykonała ją mezzosopranistka Monika Korybalska.

Stworzyła postać wdzięczną, wrażliwą, delikatnie i nieporadnie męską, „farfalletto amoroso" (zakochanego motyla). Obydwie swe arie „Non son piu cosa son" (Nie wiem już kim jestem) oraz „Voi che sapete" (Wy, które wiecie) zaśpiewała z wdziękiem i swobodą wokalną. Pozostałe, mniejsze partie solowe wykonali: Volodymyr Pankiv (wyrazisty postaciowo i świetny w arii „La vendetta" (Zemsta) Don Bartolo), Jolanta Gzella (Marcelina), Adam Zdunikowski (coraz częściej sprawdzający się w komicznych partiach charakterystycznych, Don Basilio), Agata Widera-Burda (Barbarina), Krzysztof Witkowski (Ogrodnik Antonio) i Krzysztof Kozarek (sędzia Don Curzio). Wspólną cechą wszystkich wykonawców była pełna swobody, niewymuszona gra aktorska.



Iwona Socha,
Monika Korybalska i Katarzyna Oleś-Blacha

„Wesele Figara" jest sequelem „Cyrulika sewilskiego" Gioacchina Rossiniego. Obie opery opierają się na tej samej sztuce, z tym, że Rossini skomponował swoją w 1816 roku, a Mozart, mimo iż rozgrywa się już po zawirowaniach w „Cyruliku", wcześniej o 30 lat, bo w 1786 roku.



Katarzyna Oleś-Blacha i Mariusz Kwiecień

Szkoda, iż Opera Krakowska nie ma już w swoim repertuarze bieżącym „Cyrulika" Rossiniego, bo wówczas można było stworzyć właściwą kolejność i w pierwszym wieczorze zaprezentować „Cyrulika", a w następnym „Wesele Figara".

Jacek Chodorowski

Kultura

„Wesele Figara": po prostu radość

Z SALI KONCERTOWEJ
ANNA WOŹNIAKOWSKA

Premiera „Wesela Figara" Mozarta w Operze Krakowskiej zakończyła się owacją na stojąco. W takiej reakcji publiczności nie było przesady. To była podzięka za czystą radość, jakiej dostarczyli nam wykonawcy i realizatorzy omawianej prezentacji. Nie ma bowiem większej rozkoszy dla melomana, jak słuchać Mozarta śpiewanego i granego stylowo, muzykalnie, z dbałością o wszystkie muzyczne niuanse, z naturalnością, jaką niesie dobre rzemiosło i głębokie zrozumienie odtwarzanych postaci.

Na „Wesele Figara" na scenie Opery Krakowskiej jej sympatycy czekali długo (przed dwoma laty Jan Tomasz Adamus zaprezentował w Muzeum Narodowym jego koncertowo-udramatyzowaną wersję). W Operze ostatnia premiera „Wesela..." odbyła się za czasów Roberta Satanowskiego 35 lat temu. Mało kto ją pamięta, a z pewnością nikt z wykonawców niedzielnej prezentacji, bo w niedzielę na scenie królowała młodość. Także Tomasz Tokarczyk, któremu zawdzięczamy tak piękny kształt muzyczny nowej premiery, uczył się wówczas dopiero chodzić. Dlaczego tak długa przerwa? Bo „Wesele Figara" wbrew pozorom jest po prostu trudne, i dla wykonawców, i dla inscenizatorów.

Tym razem udało się zgromadzić znakomity zestaw śpiewaków, którzy stworzyli zgrany zespół. To ważne, bo w „Weselu Figara" ansamble decydują o jego uroku. Niewątpliwą ozdobą spektaklu był Mariusz Kwiecień w partii Hrabiego, ale charyzmatyczny solista Metropolitan Opera nie górował tym razem nad resztą zespołu. Był jak zawsze mistrzowski, ale inni byli mu godnymi partnerami. Świetny głosowo i aktorsko Krzysztof Szumański jako Figaro, Iwona Socha – wdzięczna i rezolutna Zuzanna, Katarzyna Oleś-Blacha urzekająca pięknymi pianami jako Hrabina, Monika Korybalska (jeszcze studentka) wyborna jako młodziutki, przeżywający burzę hormonów Cherubin, Agata Widera-Burda (także studentka) w roli Barberiny, Joanna Gzella – Marcelina, Volodymir Pankiv – Bartolo, Krzysztof Witkowski – Antonio, Adam Zdunikowski – Basilio, Krzysztof Kozarek (kolejny student) jako Don Curzio, wszyscy ogarnięci jednym muzycznym duchem stanowili całość. To doskonałe scalenie zespołu solistów, wspomaganych pięknie śpiewającym chórem (przygotowanie Zygmunt Magiera) i orkiestrą, która także tym razem wzniosła się na wyżyny, zadecydowało o triumfie tej inscenizacji.

„Wesele Figara" jest również trudne dramatycznie. W niedzielę pomiędzy muzyką i sceną panowała piękna równowaga. Reżyser Laco Adamik wydobył z postaci komedii Beaumarchaisa, przykrojonej na scenę przez Lorenza da Ponte, ich ponadczasowe rysy, dodając im dzięki temu sporo prawdy psychologicznej. Oszczędnie rysował poszczególne sytuacje, umiejętnie budując narastanie dramatycznego wątku. Może jedynie w IV akcie na scenie przydałoby się mniej zamieszania powodowanego ciągłym popijaniem wina przez aktorów drugiego planu, bo samo libretto jest już wystarczająco w tym akcie poplątane, ale to może z mojej strony grymaszenie. Ładna scenografia i kostiumy są dziełem Barbary Kędzierskiej.

Niedzielna premiera dowiodła, na co stać Operę Krakowską. To zobowiązuje. W przyszłości nie będzie łatwo.

Słowacki wielkim poetą był, czyli dla jednych smutek, a dla mnie wesele

Miał rację profesor Bladaczka, że Słowacki wielkim poetą był. Po stokroć miał. Przypomnijmy sobie:

Smudno mi, Boże! – Dla nich w tej pogodzie
Rozlałeś tęczę sławy promienistą;
Nas utopiłeś w deszczu mętnej wodzie
Takie boisko...
Na nic obietnic pieniące się morze
Smudno mi, Boże!

Jak puste kłosy, z podniesioną głową
Stoję zwycięstwa próżen i dosytu...
Dla obcych ludzi mam twarz posągową,
Ciszę skowytu.
Ale przed Tobą głąb serca otworzę,
Smudno mi, Boże!

Jako na matki odejście się żalą
Polscy kibice, co to płaczu bliscy,
Patrząc jak nasi, odpłynęli z falą
Bo grunt był śliski...
Znikąd nadziei nie wzejdą już zorze,
Smudno mi, Boże!

Dzisiaj, gdy zespół już wielkim przegranym,
Zajął w tabeli miejsce nad jej brzegiem,
Odeszły złudy i fatamorgany
Długim szeregiem.
Że znów wyrosną na polskim ugorze,
Smudno mi, Boże!

W tę tęczę blasków, którą tak chełpliwie
Anieli Laty nam tu rozpostarli,
Że uwierzono, wciąż mocno się dziwię
Widząc jak gralli.
Trener też głosił, ile to on może.
Smudno mi, Boże!



Kulturalki
WACŁAW KRUPIŃSKI

Tak, „Słowacki wzbudza w nas zachwyt i miłość", bo „Słowacki wielkim poetą był!". I wieszczem.

Co mówić o zdolnościach profetycznych proroków, co to nie tylko widzieli nasze wyjście z grupy, ale może nawet medal? Nieskromnie przypomnę, co pisałem – trzy mecze i koniec. „Bo co do reszty, jestem eurosceptykiem. I piłkarskim ateistą. Nie wierzę w cuda".

W dniu, w którym Portugalia (ja akurat lubię Ronaldo) eliminowała Holendrów, uznałem, że chwilowo dość piłki i udałem się na wesele. Bezalkoholowe, nie licząc lampki wina, za to wspaniałe i to nie dlatego, że niemało na nie wydano. I nie żałuję, bo „Wesele Figara" w Operze Krakowskiej było co najmniej na miarę urody dwóch bramek strzelonych tego wieczoru przez Ronaldo. Zamieniwszy mecz na o dwie godziny dłuższy spektakl, ani przez chwilę nie miałem ochoty opuścić Opery, a potem wraz z profesorostwem Dubielami jako jedni z pierwszych wstaliśmy, aż z wolna uczyniła to niemal cała publiczność. Owszem, były brawa po większości arii, po „Hai gia vinta la causa" w wykonaniu Mariusza Kwietnia entuzjazm sięgnął zenitu, ale na koniec standing ovation rodziła się jakby ociężale. A przecież był to świetny spektakl – muzycznie, inscenizacyjnie. Znakomicie śpiewany. Dopiero co pisałem o dyrektorze Opery, że wybudował, dosłownie, budynki Radia Kraków i Opery Krakowskiej, ale widać też jak konsekwentnie buduje oblicze i prestiż Opery. Już nie tylko gościł kolejny raz w Krakowie Mariusz Kwiecień, solista Metropolitan Opera, ale miał znakomitego partnera w postaci solisty Deutsche Oper Krzysztofa Szumańskiego. Z przyjemnością odbierałem też Iwonę Sochę, Katarzynę Oleś-Blacha (acz oczekiwałbym, by piękny śpiew wspierał aktorski wyraz), młodziutką Monikę Korybalską... Ale zostawmy oceny fachowcom, mnie cieszy kolejna śpiewająco wystawiona opera w Operze. Bardzo.

Bardziej niż wyjście naszych z grupy.

Dziennik Polski
23-06-2012

Almaviva się upił

Autor	Dorota Szwarcman
Źródło	Polityka nr 26/27.06
Data	27 czerwca 2012

"Wesele Figara" w reż. Laco Adamika w Operze Krakowskiej. Pisze Dorota Szwarcman w Polityce.

Spektakl ten był inauguracją tradycyjnego Letniego Festiwalu Operowego, ale wchodzi do repertuaru Opery Krakowskiej. Chciałoby się, by utrzymał poziom pierwszych przedstawień, zwłaszcza w męskiej obsadzie, ale to łatwe nie będzie. Rolę Hrabiego Almavivy grał bowiem Mariusz Kwiecień, najsłynniejszy dziś polski baryton, bywalec najważniejszych scen światowych. W roli tytułowej wystąpił zaś Krzysztof Szumański, związany najpierw z londyńską Covent Garden, potem z Deutsche Oper Berlin. Przyjdzie jednak codzienność (nie wiadomo, kto zastąpi gwiazdy) i wtedy pomoże spektaklowi staranna reżyseria Laco Adamika w połączeniu z atrakcyjną - tradycyjną z leciutkim liftingiem - scenografią i kostiumami Barbary Kędzierskiej. Orkiestra jest nieco słabszym ogniwem, ale zapewne też z czasem się dotrze.

Koncepcja spektaklu polega na stopniowym schodzeniu z poddasza - gdzie Zuzanna i Figaro mają po ślubie otrzymać pokój - przez buduar Hrabiny i gabinet Hrabiego, do piwnicy (zamiast parku), gdzie wszyscy nie tylko szukają się nawzajem, ale też poszukują kolejnej butelki wina. W ten sposób wypala strzelba z I aktu, kiedy to pojawia się Hrabia z butelką i kieliszkiem, które nie opuszczą go przez cały spektakl. Finałowe wielkie weselne pijaństwo jest usprawiedliwieniem komedii pomyłek, bo przecież-jak twierdzą nie bez racji realizatorzy - ktoś, kto myli własną żonę z pokojówką, nie może być całkiem trzeźwy.

Więcej informacji

Spektakle

1

Wesele Figara
reż. Laco Adamik

ENCYKLOPEDIA TEATRU POLSKIEGO
© 2016 Materiały zawarte na stronie są chronione prawem autorskim

Tak czynią wszyscy

"Wesele Figara" w reż. Laco Adamika w Operze Krakowskiej. Pisze Aleksandra Sowa w serwisie Teatr dla Was.

Opera buffa, szczególnie w dojrzalszej i już zmodyfikowanej wersji (nie bazującej głównie na estetyce i postaciach komedii dell'arte), którą bez wątpienia reprezentuje wybitne dzieło Mozarta, zawsze zakłada większy lub mniejszy margines tragikomicznej niejednoznaczności. Znalezienie środków inscenizacyjnych, które są w stanie ją oddać, bez przeciągania szali nastroju scenicznego na którąś ze stron, jest bardzo ciężkie. Ale w Operze Krakowskiej się to udało.

Realizacja "Wesela Figara" w reż. Adamika jest zgodna z duchem mozartowskiej epoki. Lekceważąco mówi się teraz: zrobiona "po bożemu". Na pewno, jak we wszystkich arcydziełach, można by znaleźć w niej nasze współczesne problemy i je uwypuklić, stwarzając w stroju, geście, scenografii... XXI wiek. Ale po co? Czy przez to stałaby się nam bliższa? I czy nie zastąpiłoby jej bezrefleksyjne oglądanie tej samej rzeczywistości, którą mamy na co dzień?

W spektaklu wszystko jest albo na swoim miejscu, albo przynajmniej na miejscu poprawnym. Od przyjemnej scenografii i kostiumów, przez muzykę, grę i śpiew aż po obecność operowego celebryty, Mariusza Kwietnia (w roli hrabiego Almavivy), co zawsze zapewnia satysfakcjonujące wyniki frekwencyjne i bardziej ożywione reakcje publiczności. Jest też ta nastrojowa równowaga - mamy do czynienia z komedią, bo wszystko dobre, co się dobrze kończy... Ale przecież szczęśliwy koniec jest tutaj pójściem na kompromis i przebaczeniem sobie ukazanych w sposób komiczny, ale jednak - ohydnych cech charakteru, zazdrości, niewierności w myśl zasady, że "tak czynią wszyscy", więc ten śmiech musi być trochę śmiechem przez łzy. I musi być widoczny w chwilach refleksyjnego smutku i lekko mrocznej scenografii, w której osadzony jest ostatni akt. Poza tym trudno zapomnieć o tle politycznym sztuki Beaumarschais'go, które w sensie dosłownym może nam się już wydawać przestarzałe i nieaktualne, ale również wciąż może otwierać kolejne opcje interpretacyjne. Mimo że ambicją reżysera nie stało się stworzenie politycznego przedstawienia, a raczej uwydatnienie kształtu relacji między ludźmi i łączących ich emocji, to oczywiście drobne gesty sceniczne, obecność poddanych sług na dworze i pretensjonalna agresja hrabiego, mają w sobie potencjał do pokazania władzy i uległości, tak w związkach damsko - męskich (choć jednocześnie kobiety w spektaklu są knującą siłą), jak poddanego i władcy.

Na uwagę w sztuce zasługują kreacje postaci. Współcześnie zbyt często zapomina się o tym, że przedstawienie operowe to współobecność gry aktorskiej i śpiewu, a ta pierwsza traktowana jest jako balast, mogący być zastąpiony przez intensywną charakteryzację. Krakowskie "Wesele Figara" trochę tę tradycję przełamuje, dając nam zestaw wyrazistych charakterów, nie wychodzących z ról nawet podczas owacji (w czasie premiery - na stojąco).

Zastanawia w całej realizacji tylko jedno - przy takiej wierności dziełu i ograniczeniu własnych nie tyleż modyfikacji, co podkreśleń - czy jest to zasługa reżysera, czy po prostu autora opery, która "broni się sama", tym bardziej, jeśli ma dość zgrany zespół śpiewaków - aktorów? Pozycja Adamika momentami wydaje się niejasna, choć oczywiście zbyt daleko posuniętą i niebezpieczną byłaby opinia o tym, że jest on tylko organizatorem widowiska przekazującym wskazówki twórców opery.

Problem ten jednak, zasługujący na ogólniejsze i bardziej szczegółowe opracowanie można na razie zamknąć stwierdzeniem, że w końcu ktoś musiał podjąć decyzję o tym jaka będzie interpretacja i czy jakiekolwiek interwencje w dzieło będą w niej obecne. I tą, bardzo dobrą w skutkach decyzję, podjął Adamik, mimo że było to ryzykowne posunięcie stawiające pod ostrzałem zarzutów o brak odwagi i pomysłu. Zadziwiające, jak szybko zmieniła się "teatralna poprawność" - z niebezpieczeństwa przeinterpretowania do ryzyka niedostatku własnej interpretacji. To drugie to przecież zawsze echo zamierzchłych czasów, nawet jeśli całość broni się w popisowym stylu. Za to błędy w tym pierwszym już nikogo nie szokują. W końcu tak czynią wszyscy.

"Tak czynią wszyscy"
Aleksandra Sowa
Teatr dla Was
26-06-2012

e-teatr.pl - wortal teatru polskiego © Instytut Teatralny im. Zbigniewa Raszewskiego

Na poważnie

"Wesele Figara" w reż. Laco Adamika w Operze Krakowskiej. Pisze Paweł Dybicz w Przeglądzie.

Kiedy na afisz wchodzi megahit Mozarta "Wesele Figara", kiedy angażuje się gwiazdę Metropolitan Opera Mariusza Kwietnia, a przedstawienie reżyseruje Laco Adamik, dyrektor każdego polskiego teatru operowego może być spokojny o to, że przedstawienie będzie się cieszyło powodzeniem. No, pewnie nie u tych, którzy tę operę komiczną chcą odczytywać jako manifest wyzwolenia seksualnego, aktorów zaś najchętniej widzieliby ledwie odzianych czy nawet bez niczego.

Adamik, uchodzący za tradycjonalistę, nie poszedł na hipernowatorstwo, stworzył dzieło, które bliższe jest wizji Mozarta niż scenicznym modernistom. Nie zatracił przesłania "Wesela Figara", a miłosne intrygi i seksualny podtekst pokazał wystarczająco mocno. Widać to szczególnie w grze Mariusza Kwietnia. Hrabia Almaviva wjego wydaniu to arystokrata żądny miłosnych przygód, którego dewiza brzmi: "wino, kobiety i śpiew". Ten ostatni z pewnością robi wrażenie. I nie tylko w arii Almavivy "Hai gia vinta la causa". Widać też było, że pozostali soliści chcieli dorównać Kwietniowi, wznosząc się na wyżyny kunsztu. Iwona Socha w roli Zuzanny była przekonująca, śpiewała czysto, a Katarzyna Oleś-Blacha jako Hrabina po raz kolejny dowiodła, że należy do ścisłej czołówki polskich sopranistek. Krzysztof Szumański jako Figaro też zebrał zasłużone brawa, podobnie jak Monika Korybalska (Cherubin).

Współpracująca od lat z reżyserem Barbara Kędzierska po raz enty zaprojektowała kostiumy, które nie tylko wzbogacają reżyserski zamysł, lecz także oddają ówczesną modę.

"Na poważnie"
Paweł Dybicz
Przegląd nr 26
27-06-2012

e-teatr.pl - wortal teatru polskiego © Instytut Teatralny im. Zbigniewa Raszewskiego

Kilka herezji w związku z „Weselem Figara"

esław Czapliński

Przez współczesnego widza warstwa bularna *Wesela Figara* może być odbiena jako anachroniczna, trudno mu zroмieć wywrotowy niegdyś charakter tej pozoru błahej intrygi związanej z walo zachowanie cnoty pewnej pokojów. Dlatego też może warto by napisać dla ej nowe libretto, co jest już powszechną aktyką w teatrze dramatycznym. Poza m Cherubina w wersji scenicznej należoby dla uwiarygodnienia postaci obdzać kontratenorami (były już precensy, kiedy partie te śpiewali Dariusz radowski i Piotr Łykowski w Teatrze ielkim w Łodzi oraz w Warszawskiej perze Kameralnej). Podobnie postęije się we Francji w przypadku Siebła w *Fauście*, tyle że transponuje się jego partię na głos tenorowy.

O ile Figaro jako cyrulik był sprytnym frantem i człowiekiem niezależnym, którego klientem do pewnego stopnia pozostawał naiwny Almaviva, to przystawszy do tego ostatniego na służbę, zajął poślednie miejsce w hierarchii i zmieniła się jego rola. W każdym razie był chyba starszy od Almavivy (ten przedstawia się Rozynie jako student Lindoro) albo co najmniej jego rówieśnikiem. Nie wiadomo dlaczego utarło się zatem przedstawianie go nieomal jako młokosa, rówieśnika Zuzanny, która faktycznie jest obiektem pożądania dwóch mężczyzn w „średnim" wieku. Skoro w krakowskiej inscenizacji w trzecim akcie Figaro pojawia się w białym stroju na czele druhen w wiankach, to może należałoby nim przybrać i jego skroń? A jeśli w finałowym akcie nokturnowym Almaviva też występuje w białym stroju, takim samym jak sługa, to może należało tak poprowadzić akcję, by i on brał świadomy udział w maskaradzie i miał w niej swój cel, chcąc zaznać przygody z Zuzanną jako lokaj, a więc doświadczyć dosadnej miłości ludzi niższego stanu? Prawdopodobnie zazdrości on Figarowi nie tyle młodości czy samej Zuzanny, ile bezpośredniości ich relacji — a więc upodabnia się do hrabiego Szarma, złodziejaszka bezceremonialnie obmacującego Albertynkę w Gombrowiczowskiej

Operetce. Almaviva bowiem zobowiązany jest do dwornej miłości (zwracają się do siebie z Zuzanną per „pan" i „pani"), jednak — jako zblazowany arystokrata — może posiąść żonę wyłącznie przebraną za pokojówkę. A więc z pełną świadomością i premedytacją brałby udział w maskaradzie, zwłaszcza że w tej wersji rzecz rozgrywa się w suterenie, a więc niczym w karnawale można było pozwolić sobie na odwrócenie ról i większą swobodę obyczajów!

W tym ujęciu akcja „schodzi" z poddasza, zahaczając o buduar Hrabiny, do galerii w akcie trzecim i piwnicy w ostatnim. We Francji Beaumarchais'ego Maria Antonina ze swoim fraucymerem urządzała *fêtes champêtres* w zbudowanej dla niej na terenie Wersalu wiosce Hameau, tam też aranżowano sceny pasterskie. Nawiązują do tego poniekąd dekoracje z *Odjazdu na Cytere* Jean-Antoine'a Watteau. Jednak w krakowskiej inscenizacji można odnieść wrażenie, że akcja rozgrywa się już po rewolucji i w opuszczonym przez państwa pałacu (albo pod ich nieobecność), a służba i okoliczni wieśniacy dorwali się do pańskich szaf i przebierają się w ich ubrania, przejmując ich role — tłumaczyłoby to noszenie przez panią i służącą w drugim akcie sukien z tego samego materiału.

Znaczącym, od początku obecnym na scenie rekwizytem jest drewniany cebrzyk służący Zuzannie do mycia podłogi w pierwszym akcie. W akcie ostatnim Hrabia wodą z niego obmywa sobie twarz, by przekonać się, że nie śni.

Interesującym rozwiązaniem jest wykonanie arii Figara *Non più andrai, farfallone amoroso*, roztaczającego przed Cherubinem trudy żołnierskiego bytowania, w obecności pozostałych osób, łącznie z Hrabią. Dlaczego jednak z tego czarującego efeba uczyniono strojącego miny kretyna? Anna Bernacka, obdarzona pięknym głosem, ale chyba za ciężkim do tej partii, szczególnie przerysowuje tę postać, podczas gdy dysponująca lżejszym mezzosopranem Monika Korybalska delikatniej ujmuje ją również od strony aktorskiej. W przypadku protagonistów pierwszej obsady ładnie zabrzmiały recytatywy Cherubina i Hrabiny oraz Hrabiny i Almavivy w II akcie. Od czasu do czasu miny stroił też Mariusz Kwiecień w roli Hrabiego, przechylając do tyłu głowę i zaśmiewając się, mimo że sytuacja tego nie uzasadniała. Wywarł za to korzystne wrażenie w tercecie z Hrabiną i Zuzanną *Susanna, or via, sortite* w tymże akcie. Najjaśniej świecącą gwiazdą premiery okazała się Iwona Socha jako Zuzanna: ładny głos, dobrze ustawiony, duża kultura śpiewu, wyrównane prowadzenie frazy i rzadko dziś spotykana umiejętność śpiewania legato, predestynująca ją do wykonywania partii belcantowych. Potwierdziło się to w obydwu ariach: *Venite, inginocchiatevi* w II i IV akcie oraz w duecie z Hrabiną *Sull'aria...* w trzecim.

Realizatorzy zdecydowali się na eksperyment, powierzając Katarzynie Oleś-Blaszynie w jednym przedstawieniu partię Hrabiny, a w drugim Zuzanny. I właśnie w tej drugiej w pełni się odnalazła, nieskuszona żadnymi koloraturowymi ozdobnikami, dodającymi jej interpretacjom manierycznośći. Obydwie arie zostały zaśpiewane bardzo muzykalnie. Do niej też należał wspomniany tercet z chlebodawcami w II akcie. Szkoda że podobnego rozwiązania nie zastosowano w odniesieniu do Mariusza Kwietnia, który zanim objął partię Almavivy, wcześniej miał w swoim repertuarze tytułową.

W drugiej obsadzie Rozynę wykonywała Anna Wierzbicka, artystka Warszawskiej Opery Kameralnej. Początkowo śpiewała z brzydką barwą i nie najczyściej. W duecie z Hrabią w drugim akcie mogło się nawet wydawać, że z grzeczności dostosowuje się do niej również Kwiecień. Dopiero wielka aria *E Susanna non vien!* z początku trzeciego aktu pozwoliła jej zapanować nad głosem i zaśpiewać z wielką kulturą, co można powiedzieć także o duecie z Almavivą.

Przemysław Firek okazał się dosk
nałym odtwórcą epizodycznej roli Ba
tola (śpiewał go wcześniej w *Cyruli
sewilskim*), odznaczał się na dodatek a
tentycznym zmysłem dramatyczny
Już w II akcie sięgnął do *lazzi*, czyli gi
rek rodem z *commedii dell'arte* (skądin
jako Doktor należy do galerii jej stały
typów).

Uwertura zagrana została w żywy
tempie. Efektownie zabrzmiały niekt
re interwencje instrumentalne, całoś
jednak nie dostawało koniecznej lekk
ści i wdzięku. W finale II aktu zabrak
też należytego efektu narastania, tow
rzyszącego wydłużającemu się łańcuch
wi perypetii.

Wolfgang Amadeus Mozart: *Wesele Figara* (*Le Nozze di Figaro*). Kierownictwo muzyczne: To
masz Tokarczyk. Reżyseria: Laco Adamik. Sce
nografia: Barbara Kędzierska. Premiera: Ope
Krakowska, 15 czerwca 2012.

VII 2012

2/2



© Ryszard Koneçki

Wesele Figara w Operze Krakowskiej: PRZEMYSŁAW FIREK (Bartolo), MARIUSZ KWIECIEŃ (Almaviva), AGNIESZKA CZĄSTKA (Marcelina) i ADAM ZDUNIKOWSKI (Basilio)

Figaro tu, Figaro tam...

Zawarte w tytule zawołanie pochodzi wprawdzie z *Cyrulika sewilskiego* Rossiniego, może się jednak odnosić także do przedstawianych równolegle na kilku scenach przedstawień *Wesela Figara* Mozarta – i o to właśnie w tym przypadku chodzi.

Przygotowany na zakończenie sezonu Opery Krakowskiej spektakl arcyopery Mozarta pod niejednym względem zasługuje na szczere uznanie. Jest przejrzysty, logicznie skonstruowany oraz – co ważne, a ostatnio rzadko praktykowane – zgodny w ogólnych zarysach z treścią doskonałego libretta. Z zawiłościami Mozartowskiej partytury całkiem dzielnie, choć chwilami chyba w zbyt wolnych tempach, radził sobie młody kapelmistrz Tomasz Tokarczyk, a wśród protagonistów nie zabrakło artystów – z gwiazdorem Opery Metropolitan Mariuszem Kwietniem na czele – których śpiew mógł przynieść słuchaczom wiele wspaniałych wrażeń. A jednak...

Po blisko czterogodzinnym spektaklu opuszczaliśmy krakowski teatr z uczuciem dziwnego niedosytu. Dlaczego? Może dlatego, że przedstawienie, choć biegło całkiem sprawnie i w dobrym tempie, na dobrą sprawę nie żyło pełnią życia, nie tryskało humorem, jakiego przecież są pełne sytuacje sceniczne w tej operze. Główni bohaterowie – oczywiście poza wspomnianym już Kwietniem, który stworzył znakomitą postać frywolnego hrabiego Almavivy, a i śpiewał pięknie, słusznie zbierając rzęsiste brawa za wielką arię „Hai gia vinta la causa!" w trzecim akcie – zdawali się nie dość wyraziści, a swoje działania prowadzili jakby bez przekonania. Prawda, że Katarzyna Oleś-Blacha (Hrabina), Iwona Socha (Zuzanna), Robert Gierlach (Figaro), jak też Anna Bernacka (Cherubin) i Adam Zdunikowski (Basilio), śpiewali ładnie, ale to nie wystarczyło do sukcesu – tym bardziej, że większość widzów nie mogła się zorientować w szybkich zwrotach akcji, bo znajomość włoskiego nie jest w Polsce powszechna, a biegnące górą napisy były zbyt słabo podświetlone i przez to dla znacznej części widowni nieczytelne. Do pełnego szczęścia zabrakło więc niewiele, ale to „niewiele" ma w tym przypadku istotne znaczenie.

Zupełnie inaczej miała się rzecz z przedstawieniem tej samej opery 23 czerwca w Warszawskiej Operze Kameralnej, w ramach XXII (wierzę, że nie ostatniego) Festiwalu Mozartowskiego. Spektakl to nienowy, ale warto go chyba przypomnieć z uwagi na niepewny byt teatru, a także ze względu na jego całkiem odmienny charakter. Występującym w nim artystom udało się – co z pewnością w dużej mierze jest zasługą reżysera Ryszarda Peryta – wejść niejako w skórę kreowanych postaci, które dzięki temu stały się sugestywne i wyraziste, a ich uczucia i namiętności oraz wynikające z nich działania w pełni wiarygodne i wciągające widza. Oto teatr w najlepszym tego słowa znaczeniu.

Od strony aktorskiej prym wiódł żywiołowy i pełen temperamentu Andrzej Klimczak w roli tytułowej. Pięknym śpiewem i wyrazistą ekspresją ujmowały przede wszystkim Marta Boberska jako Zuzanna oraz Anna Wierzbicka (Hrabina), a Jerzy Knetig w partii wścibskiego Basilia też zasłużył na szczerą pochwałę. Całością sprawnie dyrygował doświadczony Zbigniew Graca. Festiwalowej publiczności zgotowano tego wieczoru nie tylko ucztę artystyczną, ale i przednią zabawę. Oby można ją było powtórzyć następnego lata.

JÓZEF KAŃSKI

Wolfgang Amadeusz Mozart *Wesele Figara*. Kierownictwo muzyczne: Tomasz Tokarczyk, reżyseria: Laco Adamik, scenografia: Barbara Kędzierska. Premiera w Operze Krakowskiej 15 czerwca 2012.

MARTA BOBERSKA (Zuzanna) i ANDRZEJ KLIMCZAK (Figaro) w spektaklu Warszawskiej Opery Kameralnej



© Archiwum WOK

Ruch Muzyczny
NR 18
09-2012

Lesław Czapliński

„Szalony dzień, czyli gra w uwodzonego"

„Szalony dzień, czyli Wesele Figara" to tytuł komedii Pierre'a de Beaumarchais'go, przysposobionej na potrzeby sceny operowej przez Lorenza Da Ponte i Wolfganga Amadeusa Mozarta. Wcześniejsze perypetie głównych postaci, przedstawione w „Cyruliku sewilskim", przeniósł na grunt opery Giovanni Paisiello, a więc dla ówczesnej publiczności dzieło Mozarta następowało w odpowiedniej kolejności chronologicznej, dopełniając tamten utwór i dopiero wraz z pojawieniem się arcydzieła Rossiniego, które wyparło ostatecznie z pamięci utwór Paisiella, wydaje się ona odwrócona. Z tego może powodu w praktyce scenicznej Figara zwykło się traktować jako rówieśnika swej wybranki, a przecież jako cyrulik we wcześniejszej sztuce jest on poniekąd mentorem naiwnego Almavivy, a więc jeśli nie jest od niego starszym, to przynajmniej w jego wieku. Wraz z przystaniem do niego na służbę traci wszak niezależność, a można nawet odnieść wrażenie, że i nawet swój dawny spryt.

Aż dziw bierze, iż ta banalna z dzisiejszej perspektywy komedia omyłek miłosnych, w której każdy kogoś uwodzi (Hrabia Almaviva pokojówkę Zuzannę oraz w przebraniu swoją żonę Rozynę, Cherubin obydwie oraz Barbarinę, a że jest to rola spodenkowa, a więc chłopięca, wykonywana przez kobietę, to może i obydwu panów, Marcelina, nieświadoma tego, swego syna, Figara), kryła w sobie taki wybuchowy ładunek społeczny, torując drogę rewolucji.

Hrabia ze swej strony pragnie być może zaznać przygody z Zuzanną, aby doświadczyć dosadnej miłości ludzi niższego stanu? Idąc dalej, prawdopodobnie zazdrości Figarowi nie tyle młodości, czy nawet Zuzanny, lecz właśnie bezpośredniości ich relacji (niczym hrabia Szarm złodziejaszkowi, bezceremonialnie obłapiającemu Albertynkę w Gombrowiczowskiej „Operetce"), on bowiem zobowiązany jest z Rozyną do dwornej miłości (zwracają się do siebie per pan i pani).

Można też przyjąć, iż wszyscy są świadomi toczącej się gry. Także Almaviva, który z pełną premedytacją bierze udział w całej tej maskaradzie, albowiem jako zblazowany arystokrata, aby ożywić swoje zmysły, może posiąść żonę wyłącznie w przebraniu pokojówki. zwłaszcza że w tej wersji rzecz rozgrywa się w suterenie, a więc, niczym w karnawale, można pozwolić sobie na odwrócenie ról i większą swobodę obyczajów!

I może właśnie to igranie z rolami społecznymi było tak niebezpieczne, zwłaszcza że podczas maskarady w ostatnim akcie i Figaro lekko sobie poczyna ze swoją panią, występującą wszelako w stroju własnej pokojówki? Pamiętać należy, że Maria Antonina też do czasu urządzała ze swoim dworem fêtes champêtres, przebierając się za pasterzy i pasterki w specjalnie w tym celu zbudowanej na terenie Wersalu wiosce Hameau.

Julian Tuwim szydził niegdyś z intryg operetkowych, w których mąż nie poznaje żony, gdyż zmieniła parę rękawiczek, a żona męża z powodu zamiany krawata lub spinek przy mankietach. Za takową niedorzeczność uznaje się dziś, że Almaviva mógł pomylić żonę ze służącą, ale przyzwyczajeni do wszechobecnej jasności, nie zdajemy sobie już sprawy, że kiedyś osłona nocy była bardziej szczelna, gdy jej nieprzeniknione mroki rozświetlał, co najwyżej, słaby płomień świecy. A że wszyscy pozostają przy tym w alkoholowym zamroczeniu, albowiem rzecz się kończy, zamiast w przypałacowym ogrodzie, w piwnicy z winem, więc niejedno może się przydarzyć…

Laco Adamik, autor inscenizacji, sprowadza akcję z przeznaczonej dla służby mansardy, poprzez buduar Hrabiny na piętrze i galerię na parterze, do podziemi, gdzie do głosu dochodzą instynkty, a wszyscy wydają się być sobie równi.

W literackim pierwowzorze, jak i adaptacji muzycznej, bohaterami jest para służących: Figaro i Zuzanna, a więc w dawnej terminologii teatralnej, za kryterium przyjmującej specjalizację ról – walet i subretka. I właśnie ta ostatnia, czyli Zuzanna okazała się bohaterką obydwu obsad krakowskiej inscenizacji tej opery, po trzydziestu pięciu latach powracającej na afisz.

W ujęciu Iwony Sochy jest ona jedną z rozgrywających intrygę, zdecydowaną i doskonale wiedzącą, co chce osiągnąć, zarówno w odniesieniu do swego narzeczonego, jak i chlebodawcy. Artystka rozporządza pięknym i dobrze ustawionym głosem, z którego robi należyty użytek także w celach dramatycznych. Wyróżnia się umiejętnością odpowiedniego kształtowania frazy, tak ważnej przy śpiewaniu Mozarta, a także nadawania kantylenie pożądanej płynności i brzmieniowej szlachetności, tak ważnych przy śpiewaniu Mozarta. Katarzyna Oleś-Blaszyna przydaje jej bardziej

lirycznych znamion, między innymi za sprawą lżejszej odmiany sopranu, co może nieco dziwić, jeśli zważy się, że w drugiej obsadzie śpiewaczka ta wciela się w postać władczej Hrabiny, choć czyni to już z mniejszym powodzeniem. Ta ostatnia nie znalazła w pełni zadowalającej odtwórczyni również w osobie Anny Wierzbickiej, choć wraz z upływem przedstawienia jej śpiew zyskuje na szlachetności, co jest być może wynikiem rozkładania sił. Za sprawą reżysera, który obdarzył Cherubina rzucającą się w oczy ociężałością umysłu, postać ta straciła na naturalnym sobie wdzięku, między innymi wynikającym z faktu, że wykonawczynią jest kobieta, a co przeniosło się też na stronę muzyczną. W tym przypadku wolałem Monikę Korybalską, choć Anna Bernacka dysponuje ładniejszym głosem, choć nieco za dużym na tę partię.

Atoli, w Krakowie, zawsze najwięcej oczekiwań wiąże się z występem Mariusza Kwietnia, „naszego człowieka w nowojorskiej Metropolitan Opera". Posiada on znakomite warunki wokalne i technikę, ale wciąż bardziej popisuje się głosem, niż używa go jako narzędzia do budowania roli. Wiele wrażliwości wykazał w drugim akcie w konwersacyjnych recytatywach, zogniskowanych wokół podejrzeń żony o ukrycie w sypialni kochanka, czy też tercecie z nią i Zuzanną, ale już w arii nr 18 „Vedrò mentre io sospiro" w następnym zabrakło większego zróżnicowania środków muzycznego wyrazu, jak na przykład operowania bogatszą paletą dynamiczną. Poza tym zbyt podkreślał swój dystans względem postaci, bawiąc się jej słabostkami i wyśmiewając – dosłownie – chorobliwą zazdrość Hrabiego, na przykład wtedy, gdy w nadziei zdybania gacha, ma się włamać do gabinetu żony.

Całości dopełniają postacie charakterystyczne, jak doktor Bartolo, wykpiony w poprzednim ogniwie niefortunny konkurent do ręki Rozyny, a teraz knujący zemstę na Figarze, który okaże się wszakże jego synem. Samą swoją profesją wpisuje się on w poczet postaci commedia dell'arte, co wykorzystał reżyser oraz odtwórca tej roli – Przemysław Firek – wykonujący ją niegdyś w „Cyruliku sewilskim" - a obdarzony autentyczną *vis comica*. Interesujący epizod, zarówno pod względem wokalnym, jak i aktorskim jako Basilio, nauczyciel muzyki, stworzył Imeri Kawsadze, odznaczający się prawdziwym nerwem scenicznym.

Orkiestra pod batutą Tomasza Tokarczyka, po błyskotliwym zagraniu uwertury, wreszcie przy spuszczonej kurtynie, pozwalającej cieszyć się jej walorami muzycznymi, kiedy za sprawą swej motoryki wprowadza w atmosferę tytułowego „szalonego dnia", w dalszej części nie potrafiła utrzymać właściwego tempa oraz cieszyć brzmieniowym wdziękiem, przynależnym tej partyturze.

Beaumarchais napisał jeszcze jedną sztukę, składającą się na trylogię o Figarze i Almavivie. Jest to „Inny świętoszek, czyli Winna matka", według której operę w 1966 roku napisał Darius Milhaud, a także wykorzystał jej wątki oraz wprowadził do akcji samego dramatopisarza amerykański kompozytor John Corigliano w swojej - „Duchy Wersalu". Toczy się ona równocześnie w kilku płaszczyznach: realnej, historycznej, zaświatowej oraz fikcyjnej, na scenie dworskiego teatru, albowiem zakochany w Marii Antoninie Beaumarchais stara się odwrócić bieg dziejów za sprawą alternatywnego ich rozegrania w pisanym właśnie operowym libretcie, w którym Figaro i Almaviva starają się uratować monarchinię od sądzonego jej losu.

ODRA NR 10

10-2012

2/2

Tu się urodziłem

- Hrabia Almaviva to świetna rola. Mam nadzieję śpiewać ją do końca mojej kariery, gdyż nie ma w tej roli ograniczeń wiekowych. To połączenie Don Giovanniego z Eugeniuszem Onieginem, czyli to, co mi odpowiada - mówi MARIUSZ KWIECIEŃ, światowej sławy baryton.



«Mateusz Borkowski: Występuje pan na najważniejszych scenach świata - w Nowym Jorku, Londynie, Paryżu czy Houston, a mimo to zawsze znajduje pan czas, by wystąpić w Krakowie.

Mariusz Kwiecień: Założyłem sobie, że będę śpiewał w Krakowie, dlatego że krakowska publiczność nie może przyjechać do nowojorskiej Metropolitan Opera, do Paryża, Londynu czy Wiednia. Jestem krakusem, tu się urodziłem, po części też tu studiowałem. Wracając kiedyś do domu, pomyślałem sobie, że dobrze by było mieć możliwość zaśpiewać tu dla rodziny, znajomych i publiczności. I tak wyszło już lata temu, kiedy dyrektorem Opery Krakowskiej był Ryszard Karczykowski, z którym przyjaźnię się do dziś. Na krakowskich deskach zadebiutowałem w "Łucji z Lammermooru". Teraz z dyrektorem Nowakiem snujemy zawsze plany, abym w czerwcu, w czasie kiedy kończy się wiele sezonów w teatrach europejskich i amerykańskich, mógł przyjechać i wystąpić w jakimś wznowieniu bądź nowym tytule.

Jednym słowem krakowianie mają ten komfort, że mogą pana oglądać co roku.

- To ja jestem w komforcie, że mogę zagrać u siebie w domu. Z drugiej strony my, artyści, nie śpiewamy tylko dla siebie, ale dla publiczności. Jeżeli ludzi, którzy chcą mnie słuchać, jest dużo, tak jak ma to miejsce w Krakowie, to staram się zrobić wszystko ze swojej strony, żeby zrobić im przyjemność.

W czerwcu zobaczymy pana w "Weselu Figara", gdzie kreuje pan postać hrabiego Almavivy. Czym charakteryzuje się ta rola?

- To świetna rola, śpiewam ją od 13 lat. Mam nadzieję śpiewać ją do końca mojej kariery, gdyż nie ma w tej roli ograniczeń wiekowych. To połączenie Don Giovanniego z Eugeniuszem Onieginem, czyli to, co mi odpowiada. Almaviva to arystokrata z niesamowitymi manierami, w dodatku świetnie wykształcony. Z jednej strony zerkający do kieliszka, z drugiej na piękne dziewczęta. Jest trochę znudzony swoją żoną i rutyną życia. Próbuje odnaleźć siebie, czyli faceta w średnim wieku, takiego trochę jak ja - z kryzysem wieku średniego, który odczuwa pierwsze oznaki zmęczenia życiem i próbuje znaleźć coś świeżego. A ponieważ jako arystokrata jest przyzwyczajony do tego, że ma pieniądze, to czerpie z niego pełnymi garściami.

Od postaci hrabiego blisko do "Cyrulika sewilskiego"...

- Akurat "Cyrulik sewilski" w pewnym sensie stoi w sprzeczności ze mną. Nie wiem, czy pan zauważył, ale większość moich ról stanowią arystokraci. Albo król Roger, albo markiz Posa w "Don Carlosie", albo arystokrata Don Giovanni, wysoko postawiony Oniegin czy lord Ashton w "Łucji z Lammermooru".

Nic dziwnego, że mówią o panu "książę Kwiecień".

- "The New York Times" określił mnie polskim księciem, bo rzeczywiście śpiewam role samych arystokratów. I nie ukrywam, sprawia mi to dużą przyjemność! Natomiast w "Cyruliku" musiałbym być pucybutem, co nie do końca mi odpowiada. Jednakże w każdym koncercie, który daję, wykonuję arię z tej opery, ponieważ jest niesamowicie efektowna.

Na świecie nastał teraz świetny czas dla polskich śpiewaków. Czym można to wytłumaczyć?

- Tylko tym, że panuje teraz bardzo zły czas dla włoskich śpiewaków. Był czas, kiedy Włochy dały światu ogromną ilość znakomitych śpiewaków, a w tej chwili jest posucha. U nas ta posucha trwała przez wiele lat, bo po Stefanii Toczyskiej, Ewie Podleś i Teresie Żylis-Garze nie było następców. Teraz oprócz mnie są Aleksandra Kurzak, Piotr Beczała, Andrzej Dobber, cały czas jest jeszcze Małgorzata Walewska. Mamy głosy, mamy technikę, stanęliśmy w odpowiednim momencie w odpowiednim miejscu i tak to poszło. Zostało to poparte ogromną pracą, doświadczeniem, którego pokolenie przed nami w ogóle nie miało. Granice były zamknięte, nie było możliwości korzystania z rozmaitych kursów wokalnych i konkursów, wszystko było limitowane, nie przykładało się odpowiedniej wagi do języków obcych, do stylu śpiewania. Dzisiaj bez tych czynników nie da się zaistnieć. Najpierw wyjechaliśmy za granicę, potem to dostrzegliśmy, zrozumieliśmy, a na samym końcu wypracowaliśmy. Z jednej strony młodzi ludzie mają teraz dużo prostszą drogę, bo mają do wszystkiego łatwiejszy dostęp, z drugiej zaś trudniejszą, bo są po prostu leniwi. My wiedzieliśmy, że bez pracy nic nie osiągniemy.

Czy myśli pan już o kolejnej roli w Operze Krakowskiej?

- Nie wiem, czy mogę zdradzać, ale planujemy "Króla Rogera" Karola Szymanowskiego. To rola, którą śpiewam na całym świecie. W przyszłym sezonie zaśpiewam ją w nowej produkcji w londyńskiej Covent Garden. Brałem udział w inscenizacji paryskiej, którą przygotował Krzysztof Warlikowski, w pięknej produkcji Michała Znanieckiego w Bilbao (którą najprawdopodobniej przeniesiemy do Krakowa), a także na największym amerykańskim festiwalu operowym w Santa Fe w Nowym Meksyku na 3 tys. m n.p.m. Proszę sobie wyobrazić pustynię, kojoty, zachodzące słońce i naszego wspaniałego Szymanowskiego z harmoniami wziętymi wprost z Tatr. To było wielkie przeżycie. Grałem Rogera również w Bostonie, za trzy lata będę śpiewać tę partię w Chicago. Kraków musi to zrobić. Skoro macie w tej chwili do dyspozycji najlepszego Rogera, który przebija się tą rolą na świecie, by pokazać, że opera polska nie tylko istnieje, ale jest też piękna, to warto skorzystać z takiej okazji.

*Mariusza Kwietnia wystąpi w Operze Krakowskiej 6, 8 i 10 czerwca w "Weselu Figara" w ramach 18. Letniego Festiwalu Operowego. Festiwal potrwa do 9 lipca.»

"Tu się urodziłem. Rozmowa z Mariuszem Kwietniem"
Rozmawiał Mateusz Borkowski
Gazeta Wyborcza - Kraków online
07-06-2014

e-teatr.pl - wortal teatru polskiego © Instytut Teatralny im. Zbigniewa Raszewskiego

Kraków. Mariusz Kwiecień po raz 100. jako Hrabia Almaviva!

Autor	-
Źródło	Materiał nadesłany
Data	12 czerwca 2014

10 czerwca Opera Krakowska miała przyjemność świętować 100. spektakl Mariusza Kwietnia w roli Hrabiego Almavivy w "Weselu Figara". Światowej sławy baryton śpiewał tę partię także w takich teatrach jak Metropolitan Opera w Nowym Jorku (2005), Santa Fe Opera (2008) czy Covent Garden w Londynie (2010).

Premiera "Wesela Figara" na scenie Opery odbyła się w czerwcu 2012 roku w reżyserii Laco Adamika, pod kierownictwem muzycznym Tomasza Tokarczyka i została entuzjastycznie przyjęta przez krytyków.

Na krakowskim "jubileuszowym" spektaklu, który odbył się w ramach XVIII Letniego Festiwalu Opery Krakowskiej, gościliśmy członków Fanclubu Mariusza Kwietnia. Skupia on miłośników opery z całej Polski. Klub powstał w rodzinnym mieści solisty po obejrzeniu go w inscenizacji "Don Giovanniego"

w Covent Garden.

Zapraszamy także na kolejne wydarzenia Festiwalu. W programie m.in. premiera musicalu "Skrzypek na dachu" J. Bocka na krakowskim Kazimierzu, "Grand Pas" i "Arie Oper Świata" na wawelskim dziedzińcu oraz "Miłość do trzech pomarańczy", "Orfeusz i Eurydyka" i gościnny występ japońskiego teatru kabuki.

Więcej informacji

Spektakle

1

Wesele Figara
reż. Laco Adamik

Powiązane osoby

1

Mariusz Kwiecień

ENCYKLOPEDIA TEATRU POLSKIEGO
© 2016 Materiały zawarte na stronie są chronione prawem autorskim

gazeta

XVI Letni Festiwal Opery Krakowskiej

PIĄTEK 15 CZERWCA 2012 KRAKÓW

DODATEK DO GAZETY WYBORCZEJ ZREDAGOWAŁ RYSZARD KOZIK

REKLAMA

OPERA KRAKOWSKA

31862526

Figaro i gwiazdy

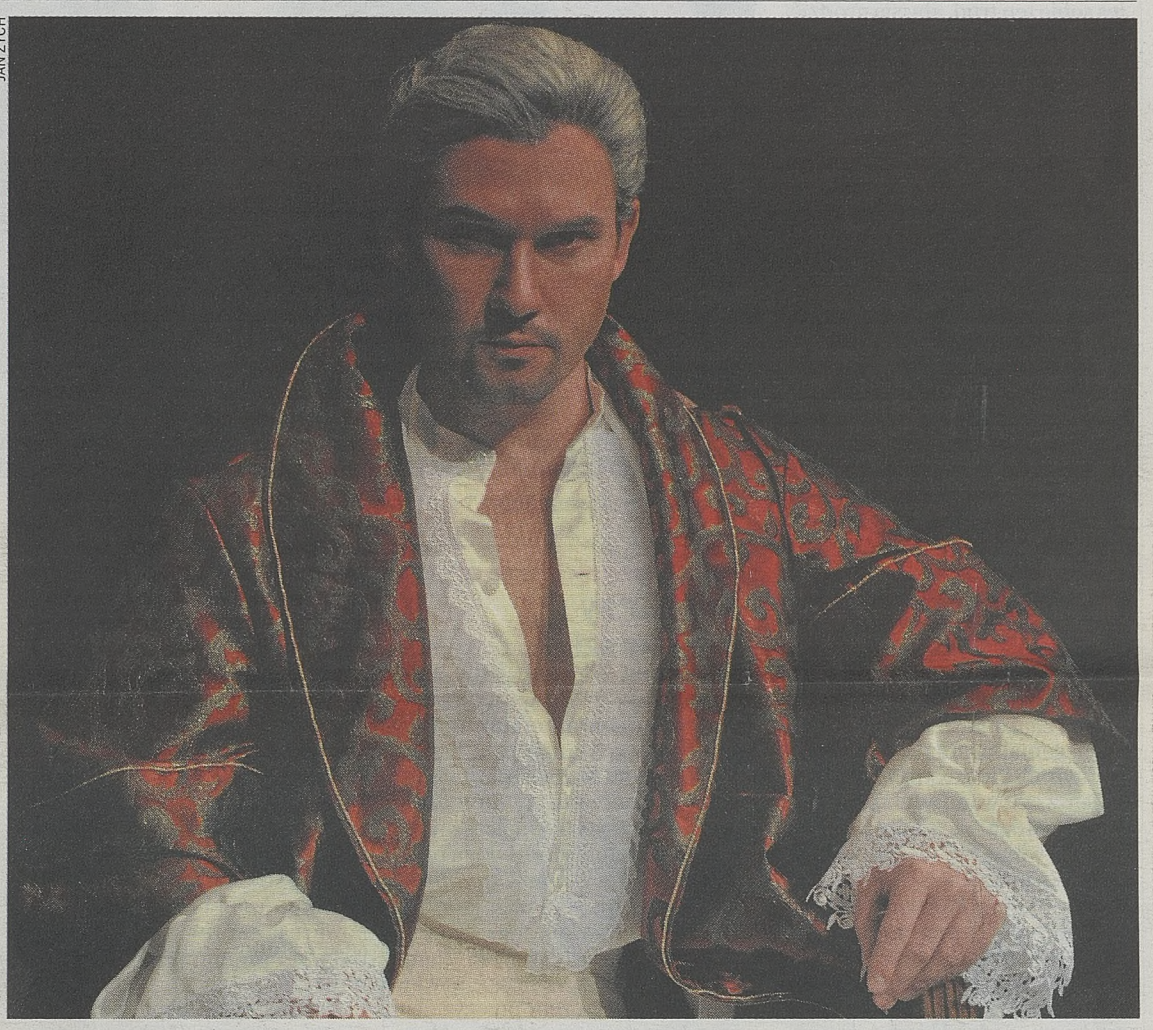
W piątek 15 czerwca premierą „Wesela Figara" rozpoczyna się XVI Letni Festiwal Opery Krakowskiej. Potrwa do 5 lipca. W programie znalazły się m.in. spektakle repertuarowe oraz koncerty na Wawelu

ARCHIWUM TEATRU



Teatr Marinski, zdjęcie z 2011 r.

JAN ZYCH



Mariusz Kwiecień

JACEK WRZESIŃSKI



Katarzyna Oleś-Blacha

RYSZARD KORNECKI



JOANNA TARGOŃ

●●

Festiwal krakowska opera zaczęła organizować w czasach, kiedy nie miała własnej siedziby. Kolejne edycje miały kilka punktów wspólnych - przegląd najlepszych przedstawień z repertuaru, zwykle z udziałem zaproszonych gwiazd, koncerty bądź przedstawienia plenerowe, a także spektakle gościnne. W tym roku nie będzie tych ostatnich, ale za to premiera, i to jednej z najwspanialszych oper Mozarta - „Wesela Figara". Zobaczyć będzie też można dwa spektakle z repertuaru opery - „Madama Butterfly" Pucciniego i „Ariadnę na Naxos" Straussa. Koncerty plenerowe odbywać się będą na dziedzińcu arkadowym Wawelu. Najpierw poznamy arie i duety, potem sceny baletowe, a na koniec fragmenty chóralne. Repertuar tak dobrany, by obok przebojów znalazły się utwory mniej znane, ale godne uwagi. A gwiazdy? Też będą, z Mariuszem Kwietniem na czele.

Bogusław Nowak, dyrektor Opery Krakowskiej

Afisz jest atrakcyjny

●● W tym roku na Letnim Festiwalu Opery Krakowskiej jest może skromniej, jeżeli chodzi o liczbę wydarzeń, ale - jeżeli można tak powiedzieć - gęściej. Wśród wykonawców mamy wybitne osobowości. W koncercie arii operowych na Wawelu wystąpią znakomici goście: Mariusz Kwiecień i Wioletta Chodowicz, a także trójka naszych czołowych solistów: Katarzyna Oleś-Blacha, Ewa Biegas, Tomasz Kuk. To oni w dużej mierze w tej chwili stanowią o sile naszej sceny, ale nie tylko naszej, bo są przecież zapraszani przez teatry operowe w całej Polsce. W wieczorze baletowym Grand Pas wystąpią wybitni tancerze z Sankt Petersburga, Kopenhagi, Lozanny, a także znakomici soliści Polskiego Baletu Narodowego i nasz zespół. Myślę, że będzie to wieczór, który, podobnie jak i poprzednie w tym miejscu, widzowie będą długo wspominać.



Na inaugurację festiwalu przygotowujemy „Wesele Figara" Mozarta w reżyserii Laco Adamika i pod dyrekcją Tomasza Tokarczyka. I tutaj znów mamy osobowości artystyczne. Oprócz realizatorów udało nam się zaprosić znakomitych śpiewaków: Mariusza Kwietnia, którego bliżej nie trzeba przedstawiać, Krzysztofa Szumańskiego, wybitnego polskiego basa występującego na stałe w operze w Berlinie, Roberta Gierlacha, uznawanego za jednego z najwybitniejszych obecnie solistów w Polsce. No i artystów związanych z naszą sceną.

Koncerty plenerowe w tym roku odbywać się będą tylko na Wawelu. Obok wieczoru arii i baletowego Grand Pas pokażemy też koncert „Wielkie chóry wielkich oper", tak sympatycznie przyjęty przez publiczność wiosną w Muzeum Lotnictwa. Pokażemy nasz chór, który jest w znakomitej formie. W tamtej przestrzeni zabrzmiał doskonale, mam nadzieje, że i na Wawelu też tak będzie.

Wspólnie z Wawelem nasz dział marketingu organizuje akcję promocyjną, która ma na celu zapoznać z naszą operą przede wszystkim gości, którzy przyjeżdżają do Krakowa i odwiedzają Wawel. Zwrócić ich uwagę nie tylko na koncerty na Wawelu, ale też na te spektakle, które zaprezentujemy podczas festiwalu w naszej siedzibie, czyli „Madama Butterfly" i „Ariadna na Naxos". Co prawda bilety znikają w szybkim tempie, ale jeszcze są, widać, że mimo konkurencji ze strony Euro krakowianie patrzą w naszą stronę życzliwie, może szukają ukojenia dla swych nerwów w tym wielkim rozgardiaszu.

Wydaje się, że choć w tym roku nie ma w programie festiwalowym przedstawień spoza Krakowa, do których widzowie się już przyzwyczaili, to jakością ten festiwal nie ustępuje poprzednim. Afisz jest atrakcyjny. NOT. JOTA

Wesele Figara

Na inaugurację letniego festiwalu Opera Krakowska zaplanowała premierę „Wesela Figara" Wolfganga Amadeusza Mozarta. W roli hrabiego Almavivy - Mariusz Kwiecień

JOANNA TARGOŃ

Najpierw był Pierre Beaumarchais i jego dwie komedie - „Cyrulik sewilski" i jego kontynuacja czyli „Wesele Figara". Sztuki głośne i wzbudzające wielkie namiętności - zwłaszcza „Wesele Figara", które objęte zostało we Francji królewskim zakazem wystawiania na scenie. Arystokrata jako bohater negatywny, służący, który mówi: „O panie Hrabio, cóżeś uczynił dla zyskania tylu przywilejów? Zadałeś sobie ten trud, aby się urodzić, nic więcej. Poza tym człowiek dosyć pospolity, podczas gdy ja...!" - to w roku 1781 nie mogło się podobać władzy. Premiera w Komedii Francuskiej odbyła się dopiero w roku 1784. Rok później sztuka miała mieć premierę w Wiedniu, ale cesarz poszedł w ślady francuskiego kuzyna i zakazał jej wystawiania.

Za taką gorącą nowość zabrali się Mozart i librecista Lorenzo da Ponte, który obiecał cesarzowi złagodzić wymowę oryginału. Pomysłodawcą adaptacji był - jak wspomina da Ponte - Mozart. Praca nad operą toczyła się szybko; da Ponte twierdził, że opera powstała w sześć tygodni, co nawet biorąc pod uwagę tempo pracy Mozarta, nie wydaje się prawdopodobne. Najpewniej Mozart napisał ją w cztery miesiące.

Premiera odbyła się w wiedeńskim Burgtheater 1 maja 1786 r. Jednak prawdziwy triumf „Wesela Figara" odniosło w Pradze kilka miesięcy później. Świetne libretto, znakomicie nakreślone postaci, genialna muzyka to „Wesele Figara". Piotr Kamiński pisze: „Nieraz cytowano »dyktatorskie« zdanie Mozarta, wedle którego »poezja winna być uległą, posłuszną córką muzyki«.

W »Weselu Figara« kwestie nadrzędności i przewagi istnieć przestały, słowo i dźwięk złożyły bowiem swą dumną autonomię u stóp nowego boga, teatru. Ktoś mądry powiedział kiedyś, że operowy ideał spełnił się w dziejach gatunku tylko raz; wszystko inne to jedynie mniej lub bardziej udane przybliżenia...".

Spektakl w Operze Krakowskiej reżyseruje Laco Adamik, kierownikiem muzycznym jest Tomasz Tokarczyk, scenografię i kostiumy zaprojektowała Barbara Kędzierska, ruchem scenicznym zajęła się Romana Angel, przygotowaniem chóru Zygmunt Magiera, a światłami Dariusz Pawelec.

Premiera: 15 i 17 czerwca, kolejne spektakle: 19 i 21 czerwca.

JAN ZYCH



Podczas próby „Wesela Figara"

Program festiwalu

- Wolfgang Amadeus Mozart
  Wesele Figara
  15, 17, 19, 21 czerwca, godz. 18.30
  Duża Scena Opery Krakowskiej
- Noc Teatrów
  16 czerwca, od godz. 22
  Gmach Opery Krakowskiej
- Arie oper świata
  24 czerwca, godz. 20.30
  Dziedziniec Arkadowy Zamku Królewskiego na Wawelu
- Grand pas...! - gala baletowa
  25 czerwca, godz. 20.30
  Dziedziniec Arkadowy Zamku Królewskiego na Wawelu
- Wielkie chóry wielkich oper
  26 czerwca, godz. 20.30
  Dziedziniec Arkadowy Zamku Królewskiego na Wawelu
- Giacomo Puccini
  Madama Butterfly
  29, 30 czerwca, godz. 18.30
  Duża Scena Opery Krakowskiej
- Richard Strauss
  Ariadna na Naxos
  3, 5 lipca, godz. 18.30
  Duża Scena Opery Krakowskiej

W przypadku niepogody koncerty planowane na Wawelu zostaną przeniesione na Dużą Scenę Opery Krakowskiej.

Laco Adamik, reżyser
Absolutny majstersztyk

Staramy się mieć w repertuarze największe dzieła literatury operowej, do których ta najlepsza, najciekawsza opera Mozarta oczywiście należy. Jednocześnie myślimy o rzeczach ambitnych i współczesnych. Odesłałbym tutaj do artykułu prof. Tadeusza Sławka zamieszczonego w programie do spektaklu, który pisze, że są ludzie, którzy się urodzili i ich zadaniem jest żyć, a inni muszą wykazać się dużą inteligencją i włożyć dużo energii, żeby przeżyć. Ten przedrewolucyjny podział na klasy ludzkie dzisiaj wygląda trochę inaczej, ale jest nadal aktualny; sztuka Beaumarchais'go jest nadal aktualna. Staram się tak prowadzić ten spektakl, żeby aspekt społeczny był w nim obecny, choć nie na pierwszym planie.

Ta opera od strony psychologicznej, życiowej, od strony uczuć, stosunków międzyludzkich to absolutny majstersztyk. Zależy mi na tym, aby w spektaklu wszystkie relacje między ludźmi były prawdziwe, żeby postaci były wiarygodne i żeby widz mógł przeżyć to, co jest w tej literaturze - mianowicie prawdziwy teatr, a nie spektakl w jakiejś sztucznej konwencji operowej.

Jest to spektakl odpowiadający naszemu - mojemu i Barbary Kędzierskiej - pojęciu operowego stylu. Scenografia jest pomyślana bardzo nowocześnie, ale kostiumy i realia są wierne epoce. Nie przenosimy „Wesela Figara" do innej epoki, nie robimy czegoś innego, niż jest to napisane. Ale mam na uwadze to, że wrażliwość dzisiejszego widza jest inna i konwencje teatru XVIII-wiecznego nie obowiązują. Dotyczy to również noszenia kostiumu, języka ciała na scenie. Staram się nie kopiować powszechnych wyobrażeń o stroju i obyczajowości XVIII wieku, tylko prowadzę to bardzo współcześnie, choć w XVIII-wiecznym kostiumie.

Włożyliśmy w zainscenizowanie tego dzieła ogromny wysiłek, większy niż przy innych moich produkcjach. Pracowaliśmy z aktorami bardzo długo i bardzo solidnie. To praca niesłychanie podniecająca, gdyż bardziej niż w jakimkolwiek innym dziele akcent jest tutaj położony na pracę zespołową. Mam wrażenie, że zrobiliśmy kawał dobrej roboty i przedstawienie będzie żywe nie tylko od strony muzycznej, co jest oczywiście w operze niezwykle ważne, ale także od strony teatralnej, a muzyka i teatr zespolą się w jedno piękne dzieło. A drugi punkt, który chciałabym podkreślić, to współpraca z Mariuszem Kwietniem, która okazała się być niesłychanie pozytywna; to solista, który nie tylko wspaniale panuje nad materiałem, ale ma też dar dobrej współpracy i bycia na scenie.

Tomasz Tokarczyk, kierownik muzyczny
Wszystko ma swoje miejsce

Każda premiera opery Mozarta jest wielkim wydarzeniem dla teatru, ale jednocześnie jest niezwykle wymagająca, ponieważ to muzyka, która wprowadza pewien ład i porządek w pracę każdego zespołu, począwszy od solistów, poprzez chór, aż po orkiestrę. Tym razem będziemy mieć do czynienia z „Weselem Figara", perłą opery buffa. Może zabrzmi to banalnie, ale jest to dzieło świetnie napisane: genialne komediowe libretto, z wieloma zaskakującymi sytuacjami, a do tego muzyka Mozarta, która podkreśla, dookreśla, fenomenalnie buduje charaktery postaci, jednocześnie dając śpiewakom możliwość popisu artystycznego.

Cieszymy się z obecności tak wybitnego śpiewaka jak Mariusz Kwiecień. Po raz pierwszy mam okazję z nim pracować i jest to dla mnie niezwykła przyjemność móc podziwiać talent wokalny i sceniczny tego artysty. Zaprosiliśmy do tej realizacji wybitnych solistów związanych ze scenami europejskimi - Krzysztofa Szumańskiego (Deutsche Oper w Berlinie), Roberta Gierlacha (La Scala w Mediolanie). To śpiewacy najwyższej próby. Nie mogę nie wspomnieć o solistce Opery Krakowskiej Katarzynie Oleś-Blacha, która przygotowała dwie zupełnie różne partie Zuzanny i Hrabiny i w obu jest fascynująca. Jak zawsze współpraca z reżyserem Laco Adamikiem jest niezwykle ciekawa. W jego inscenizacji wszystko ma swoje miejsce, swój sens, jest bardzo logicznie ułożone.

Miałem okazję przygotować kilka lat temu premierę „Cosi fan tutte", w repertuarze mamy „Don Giovanniego", tak że „Wesele Figara" jest kolejnym dziełem Mozarta, które do nas zawitało. Jak już wspomniałem, ta muzyka jest niezwykle wymagająca od strony intonacyjnej, rytmicznej, ale również duże znaczenie ma artykulacja i sposób wydobywania dźwięków. To wszystko ma wpływ na interpretację.

Obsada

Hrabia Almaviva - Mariusz Kwiecień, Robert Gierlach, Leszek Skrla; Hrabina Almaviva - Magdalena Barylak, Anna Wierzbicka, Karin Wiktor-Kałucka; Zuzanna - Katarzyna Oleś-Blacha, Iwona Socha; Figaro - Robert Gierlach, Przemysław Firek, Krzysztof Szumański; Cherubin - Anna Bernacka, Monika Korybalska; Marcelina - Agnieszka Cząstka, Jolanta Gzella; Bartolo - Przemysław Firek, Volodymyr Pankiv; Basilio - Imeri Kawsadze, Adam Zdunikowski; Don Curzio - Janusz Dębowski, Imeri Kawsadze, Krzysztof Kozarek; Barbarina - Marta Poliszot-Holzmann, Agata Widera-Burda, Karolina Wieczorek; Antonio - Władysław Guzik, Krzysztof Witkowski; oraz Krzysztof Dekański, Roman Klimowicz, Stanisław Knapik, Adam Sadzik, Orkiestra i Chór Opery Krakowskiej.

Dla Gazety

Mariusz Kwiecień
Hrabia Almaviva

Hrabia w „Weselu Figara" jest dla mnie bodajże najbardziej wdzięczną rolą ze wszystkich Mozartowskich, mimo że na całym świecie najczęściej śpiewałem Don Giovanniego. To jest moja ulubiona rola i z tą postacią najbardziej się utożsamiam. Zawsze staram się na scenie przemycić jak najwięcej z siebie i uważam, że mogę jako Mozartowski hrabia pokazać najpełniej swój warsztat wokalny i aktorski. W Operze Krakowskiej będziemy mieli bardzo barwną inscenizację, zarówno wizualnie, jak i muzycznie. Cieszy mnie to, że widzowie będą mogli docenić urok i niesamowitą kolorystykę wszystkich postaci na scenie, łącznie oczywiście z moim hrabią. Mój bohater będzie troszeczkę inaczej ujęty niż w innych spektaklach, w których brałem udział, a kolorytu dodadzą mu butelka dobrego wina i kieliszek, z którymi się nie rozstaje. Mam nadzieję, że publiczność doceni zarówno piękno muzyki Mozarta, jak i naprawdę interesujący i bardzo malowniczy spektakl. Serdecznie zapraszam.

Robert Gierlach
Figaro

Krakowska inscenizacja „Wesela Figara" jest dwunastą w mojej karierze. Partię tytułowego bohatera zaśpiewałem na scenie ponad 120 razy. Wielokrotnie wykonywałem też partię hrabiego w tym Mozartowskim arcydziele. Ale muszę powiedzieć, że w Krakowie czuję się wyjątkowo przede wszystkim ze względu na wspaniałą atmosferę, w jakiej pracujemy, wspaniały zespół realizatorów i wykonawców, który się tutaj zebrał. Szczególnie miło pracuje mi się z panem Laco Adamikiem, którego uważam za jednego z najwybitniejszych reżyserów operowych w Polsce; Tomasz Tokarczyk zapewnia wspaniały poziom muzyczny. Wydaje mi się, że będzie to bardzo piękna inscenizacja. Kraków nas wszystkich bardzo mobilizuje; jego czar, to wszystko, co nas otacza: krakowski Rynek, Wawel, Planty, wpływa na nas i powoduje, że czujemy się wyjątkowo.

Krzysztof Szumański
Figaro

Jest dla mnie ogromną przyjemnością być gościem w Operze Krakowskiej oraz śpiewać Figara w nowej produkcji Laco Adamika oraz maestro Tomasza Tokarczyka. Po raz pierwszy występuję gościnnie w Operze Krakowskiej i jest to dla mnie bardzo ciekawe, pozytywne doświadczenie. Cieszę się ze współpracy z panem Laco Adamikiem, gdyż ma doskonałe podejście do śpiewaka oraz wielkie zrozumienie sceny. Fascynuje mnie sposób, w jaki podchodzi do materii teatru, materii opery, jak szuka prostoty przekazu, dystansując się od operowego szablonu. Jestem wychowankiem ogniska teatralnego Haliny i Jana Machulskich przy Teatrze Ochoty w Warszawie i w sposobie reżyserii Laco Adamika odnajduję ten teatr, który tak mnie kiedyś urzekł. Nie po raz pierwszy występuję w roli Figara. Do tej partii przygotowywałem się w londyńskiej Royal Opera House Covent Garden, będąc solistą w Jette Parker Young Artists Programme. Z wielką swobodą pozwala mi to obecnie wyzwolić się artystycznie, szczególnie gdy partneruje mi tylu świetnych solistów Opery Krakowskiej oraz gościnnych śpiewaków. Humor librecisty Lorenza Da Ponte oraz muzyka Mozarta doskonale pasują do komedii dell'arte, co zawsze sprawdza się na scenie. Nie muszę dodawać, że niecierpliwie czekam na premierę i na reakcje publiczności. Serdecznie zapraszam.

KR